

STYCZEŃ 2014

NR 1 (37)
ISSN 2299-8241

TRIUMF NIEPOKALANEJ

MIESIĘCZNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ
TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI



*Przycho-
dź, aby
ulżyć
w cierpie-
niu.*

NMP
do Mariette Beco,
Banneux 1933 r.

SPIS TREŚCI

- 7 Święty Maksymilian, Fatima
i osobiste poświęcenie się Matce Bożej
ks. Karol Stehlin FSSPX
- 13 „Słodkie Serce Maryi
bądź moim ratunkiem!”
O nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi
- 19 Matka cierpiących i ubogich
- 21 Uchybienia niedobrowolne
Walka o czystość sumienia (cz. I)
ks. Konstantyn Najmowicz FSSPX
- 27 Potrzeba i konieczność łaski Bożej
Rycerz Niepokalanej
- 32 Dwie drogi
Paweł Siergiejczyk
- 35 O cnocie miłości ojczyzny (cz. II)
br. Maria Maksymilian FSSPX

Wzorem św. Maksymiliana ośmielamy się prosić naszych Czytelników:

„Szanuj pisemko! Po przeczytaniu nie niszczonego, lecz pożycz innym, którzy go nie znają albo nie mogą opłacić prenumeraty, lub zbieraj roczniki, które będą dla Ciebie miłą pamiątką. Sprawisz tym radość bliźniemu, a nagroda za to nie minie Cię.

APOSTOLSTWO DOBREJ PRASY
JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KATOLIKA!”

Cześć Niepokalanej!

Drodzy Rycerze!

Każdy kolejny rok naszego życia ma prowadzić nas coraz bliżej do Pana Boga, jednoczyć nas coraz ściślej z naszym Zbawicielem, czynić z nas coraz lepsze dzieci Boże i coraz gorliwszych rycerzy Niepokalanej. Rycerzami nie staliśmy się raz na zawsze. Oczywiście, do Rycerstwa Niepokalanej wstępuje się tylko raz i tego aktu już nie trzeba powtarzać, ale o gorliwość w służbie Niepokalanej każdy rycerz musi zabiegać codziennie i za każdym razem jakby od początku. Można to porównać z żeglugą. Żagle stawia się na masztach — pisząc nieco umownie — raz, ale potem trzeba wielokrotnie sprawdzać czy wiatr ich nie podarł, czy ich nie obluzował lub czy nie są źle ustawione. Powinniśmy więc codziennie stawać przed Niepokalaną do duchowego apelu, by Jej zadeklarować swoje oddanie i miłość, a sami sobie na nowo uświadomić w czyjej pozostajemy służbie i jak wielkim ten rycerski obowiązek jest dla nas zaszczytem.

Każdy nowy etap życia wymaga od nas kolejnego wysiłku, pewnej mobilizacji, w atmosferze której odnawiamy swe przywiązanie do katolickiej prawdy, swą tęsknotę za wiecznością, swe oddanie Niepokalanej. A stawiając nowy krok w służbie Niepokalanej warto sobie, choć przez chwilę uświadomić miejsce, z którego wyruszamy. Zanim wzniesiemy kolejną kondygnację w naszym duchowym gmachu, przypomnijmy sobie fundament, na którym ten gmach się opiera. Tym fundamentem dla nas rycerzy jest Dypłomik, który sam św. Maksymilian Kolbe napisał i nam dał wraz z tekstem ceremonii jaka towarzyszy

SŁOWO DUSZPASTERZA

przystąpieniu do Rycerstwa Niepokalanej. Odwołując się do Dyplomiku przypominamy sobie, jakie złożyliśmy Niepokalanej obietnice, a zwłaszcza, jakie obowiązki wynikają z naszego aktu poświęcenia. Oczywiście nie chodzi tu tylko o odczytanie tekstu Dyplomiku, ale też o możliwie głębokie rozważenie jego treści.

Jedną z modlitw, które św. Maksymilian chciał, abyśmy odmawiali tuż przed złożeniem naszego aktu poświęcenia jest najstarszy hymn Kościoła rzymskiego do Matki Bożej rozpoczynający się od słów: Ave, maris Stella. Pochodzi on z przełomu VII i VIII wieku. Rycerz powinien często go śpiewać i wciąż na nowo rozważać jego głęboką treść. Najlepiej by znał go na pamięć. Dzięki temu rozważaniu sam głębiej pozna Niepokalaną, a także upodobni się, dzięki Jej pomocy, do Chrystusa Pana. Zachęcam byście zechcieli ten hymn uczynić w nowym roku Pańskim 2014 swoją szczególnie umiłowaną modlitwą i przedmiotem częstych rozważań.

Zacznijmy od następującego wiersza: Virgo singularis, inter omnes mitis, nos culpis solutos, mites fac et castos. W modlitewniku Te Deum laudamus znajdujemy takie oto tłumaczenie tych słów: „O Dziewico sławna, i pokory wzorze, wyzwolonym z winy, daj nam żyć w pokorze”. W Mszałe Rzymskim takie: „Dziewico jedyna, nad wszystkie pokorna, daj nam rozgrzeszonym, czystość i pokorę”. Zatrzymajmy się przy słowie mitis, które można też przetłumaczyć jako: łagodny, słodki, dobroliwy, uprzejmy, miły, delikatny, cichy etc. Przytoczony tekst da się więc też tak przetłumaczyć:

„O Dziewico sławna, i łagodności wzorze, wyzwolonym z winy, daj nam żyć w łagodności”. Słowo mitis znajdujemy w Ośmiu błogosławieństwach. W jednym z nich Pan Jezus obiecał łagodnym, że posiadą ziemię.

Początkiem, źródłem i wzorem łagodności jest sam Pan Bóg. Zbawiciel nie jest gwałtowny, nie ma potrzeby łamania kogokolwiek czy czegokolwiek, by okazać swój Majestat czy wyegzekwować swą wolę. W Księdze Izajasza czytamy o Mesjaszu: „Oto sługa

mój (...) Nie będzie wołał ani będzie miał względu na osobę ani będzie słyszany głos jego na ulicy. Trzciny nadłamanej nie skruszy, a lnu kurzącego się nie zgasi, według prawdy ogłosi dobre prawo" (Iz 42, 1-3). Widzimy zatem, że sposobem postępowania właściwym Bogu jest łagodność, Boża łagodność. Można ją zdefiniować jako ciche, miłe, delikatne, słodkie i cierpliwe działanie przy stworzeniu świata, a także przy odnowieniu stworzenia po jego upadku. Pan Bóg ukazuje swoją najintymniejszą głębię pod symbolem pokornego i łagodnego Serca, dzięki czemu możemy i powinniśmy się modlić: „Jezu cichy i pokornego Serca, uczyni serca nasze według Serca Twego”. Głównymi cechami Bożej łagodności jest wielka cierpliwość i szukanie okoliczności uzasadniających wyrozumiałość względem nas.

Serce Maryi zaś jest najpiękniejszym owocem łagodnego i najczystszej aktu Bożego (actus purus). Jest Ono jakby odpowiedzią na łagodność Bożą. Niepokalana jest czystym lustrem, do tego stopnia pozbawionym wszelkiej własnej formy, że Bóg przegląda się w nim i rozpoznaje. Odbiły się w Maryi przymioty samego Boga i to w sposób niepowtarzalny (Virgo singularis), a więc także Boża łagodność. Łagodna wszechmoc Boga wszystkiego udzieliła, a Maryja posłusznie i pokornie wszystko przyjęła (inter omnes mitis). Łagodność jest Jej cnotą i czymś więcej niż cnotą. Cała osobowość Maryi jest przeniknięta blaskiem łagodności, atmosferą, łaską, która wpływa na całe postępowanie, a także na praktykę wszystkich cnót. Łagodność nadaje osobie Maryi niepowtarzalny wdzięk, harmonię i ogromną pociągającą moc. Wszystko w Maryi jest łagodne, pełne ciszy, szacunku i cierpliwości: każde słowo wychodzące z Jej ust, każdy czyn Jej macierzyństwa, każdy gest Jej życia.

Z łagodnością zbliża się do nas Niepokalana, aby nas zachęcać do walki z grzechem (nos culpis solutos), i uczynić nas także łagodnymi, czyli uformować w naszym sercu łagodne i ciche Serce swego Syna. I tak uczy nas, abyśmy byli bardziej cisi, bardziej ustępliwi w sprawach drugorzędnych; abyśmy mieli

SŁOWO DUSZPASTERZA

więcej szacunku i cierpliwości wobec innych. Często łagodności nam brakuje. Jesteśmy zmęczeni pośpiechem, jakby skazani na pochopność słów i czynów. Jak często sygnały dochodzące do nas (telefony, maile, esemesy) wywołują błyskawiczną odpowiedź, a skoro jest ona natychmiastowa, to najczęściej emocjonalna i nieprzemyślana, chybiona. Jak ważna zatem jest prośba zanoszona w hymnie do Niepokalanej: *mites fac et castos*, czyli *uczyn nas łagodnymi i czystymi; pomóż nam wyzbyć się gwałtowności; naucz nas wzajemnego szacunku i cierpliwości*.

Łagodności potrzebujemy jednak nie tylko względem bliźnich, ale też względem samych siebie. Potrzeba nam wobec nas samych więcej cierpliwości. Nie od razu odnosi się pełne zwycięstwo (jakim jest świętość), choć od razu należy rozpocząć walkę z wadami czyli podjąć starania o cnoty. Jeśli patrzemy bez cierpliwości na nasz ułomny charakter, na nasze słabości, niekonsekwencje, przywary i wady, to szybko ogarnia nas złość i gniew względem samych siebie. To pochłania nasze siły i rozluźnia chęć dalszej walki. Tymczasem walka z własnymi wadami powinna być tyleż zdecydowana, co cierpliwa. Należy starać się o cnoty tak, jakbyśmy świętymi mieli zostać już jutro, ale porażki przyjmować trzeba zawsze ze zdziwieniem, że nie było ich więcej. A wszystko po to, by zachować spokój, uniknąć duchowej gorączki i działać skutecznie. Powinniśmy więc uczyć się cierpliwie znosić niepowodzenia, uznawać naszą nędzę, a mimo tego nie rezygnować z codziennego ponawiania wysiłku o świętość. Stanie się to możliwe, gdy uchwycimy się łagodnej dłoni Niepokalanej, która nas poprowadzi pewną drogą. Wtedy Bóg dokona w nas dzieła, które przewyższa nawet zdolność naszego pojmowania a mianowicie uczyni nasze serca podobnymi do Serca swego Syna.

W nowym roku Pańskim 2014 uczyn Panie Jezu serca nasze według Serca Twego!

ks. Karol Stehlin FSSPX

Święty Maksymilian, Fatima i osobiste poświęcenie się Matce Bożej

Oddajmy się Maryi, Ona przyprowadzi nas do Jezusa Chrystusa, bądźmy Jej narzędziami w nawracaniu bliźnich. Wypełnijmy Jej prośbę, a Ona sprawi, że papież wraz ze wszystkimi biskupami świata poświęci Rosję. Ona sprawi, że Rosja się nawróci, a Jej Niepokalane Serce zatriumfuje na wieki.

Gdy upadł komunizm w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, katolicy z tej części świata zapragnęli rozwijać swoją wiarę. Niestety, czekały na nich liczne przeszkody. Wielu nie mogło zrozumieć, dlaczego w czasie komunizmu, pomimo prześladowań, mogli być wierni, a teraz gdy są wolni, zmusza się ich do zmiany przekonań. Przecież dla nich jedynym prawdziwym życiem jest życie spędzone na przygotowaniu się do Nieba. A to można osią-

gnąć jedynie polegając na Panu Jezusie Chrystusie — Królu królów oraz na Matce Najświętszej. I co tym ludziom wskazało drogę? Obietnica Matki Bożej z Fatimy, obietnica nawrócenia Rosji, jeżeli papież w jedności z biskupami całego świata poświęca Rosję Jej Niepokalanemu Sercu. Zrozumieli, że Jej obietnica jest rozwiązaniem problemu pokoju na świecie i warunkiem prawdziwej wolności. Stało się to dla nich nową nadzieją. Procesję z 13 maja

i 13 października zgromadziły 20–30 tys. osób, szczególnie w Kijowie, największym skupisku katolików na Ukrainie. Te procesje były wyrazem pragnienia głoszenia wiary, dla której za czasów komunizmu katolicy musieli ponosić wielkie ofiary i cierpienia. Procesje wyszły na ulice ponieważ ludzie wierzą, że Matka Boża z Fatimy jest dla nich ratunkiem.

W czasie moich wizyt w wielu miastach Rosji spotykałem młodych ludzi, którzy nie znali wiary katolickiej. Jednak z czasem odzyskiwali nadzieję i pojmowali sens życia. Odkrywali, czym jest grzech, a czym zbawienie. W jaki sposób do tego dochodzili? W większości przypadków działa się to za sprawą przekazów o objawieniach w Fatimie. To Matka Boża Fatimska przywiodła ich do nawrócenia, do odnalezienia sensu i uświadomienia sobie celu życia. Wielu z nich pragnie obecnie, aby wszyscy dowiedzieli się o Matce Bożej i Jej miłości do narodu rosyjskiego. To wszystko w pewnym stopniu ukazuje znaczenie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi w życiu chrześcijańskim i to jaki jest sens mówienia o poświęceniu Mu Rosji. Poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi jest hasłem — kluczem. Często o tym mówimy, ale zapominamy co słowo „poświęcenie” oznacza. Wyjaśnię jego znaczenie na podstawie pism św. Maksymiliana i św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, a potem odniosę to do naszej Pani Fatimskiej.

Jesteśmy istotami stworzonymi przez Boga. Nasze życie na ziemi jest bardzo krótkie. I po tym krótkim życiu doczesnym przechodzimy do wieczności. Powinniśmy zatem troszczyć się o to, by była to dla nas wieczność szczęśliwa. To właśnie dla niej, dla wiecznego pokoju, stworzył i przeznaczył nas Pan Bóg. Świat doczesny jest chwilowy i szybko się kończy. Nasz Pan zszedł na ziemię, umarł na krzyżu, oddał Siebie za nas i otworzył nam drogę do nieba. Obowiązkiem człowieka jest przyjęcie tego Bożego daru, owocu Odkupienia. Dzięki Niemu nasze dusze mogą być zbawione. Trzeba jednak pamiętać, że Pan Jezus przyszedł do nas w sposób wyjątkowy. Bóg mógł zbawić nas inaczej, ale przyszedł do nas przez Maryję i my mamy wrócić do Pana naszego, przez Maryję. Przez Maryję do Jezusa — oto nasza droga!

Podam przykład. Grzechy sprawiły, że jesteśmy całkowicie pochłonięci życiem doczesnym. Nasze błędy i wady powodują, że idziemy złą drogą. I powinniśmy wrócić — o tym naucza Jezus Chrystus. On też wzywa nas na drogę życia wiecznego. I Matka Boża Fatimska mówiła o tym, że nie możemy zapominać o piekle. Nie możemy zapominać o tym, że piekło istnieje i mnóstwo ludzi straci swoje dusze, jeśli się nie nawróci. A wielu z nich się nie nawróci, jeśli Rosja się nie nawróci. Jeśli Rosja nie zostanie poświęcona, wiele dusz czeka wieczne potępienie.

Teraz spójrzmy na siebie. Nawet gdyby pokój zapanował na świecie, nawet jeśli Rosja została by poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi i wszystko wróciłoby do porządku Bożego, a my nie bylibyśmy poświęceni naszej Pani, to nic by to wszystko dla nas nie znaczyło. Bylibyśmy zgubieni. Dlatego musimy zacząć od siebie. I wszyscy wiemy, że jeśli ktoś chce otrzymać łaski od Pana Boga przez Niepokalaną, musi najpierw sam się nawrócić. Jeśli rzeczywiście się nawróci, nasza Pani wysłucha jego modlitw i przez niego nawróci także innych. To jest istota działalności Milicji Niepokalanej, którą to organizację założył niemal sto lat temu św. Maksymilian Kolbe.

Jak działa Niepokalana? Skażeni grzechem pierworodnym, jesteśmy jak wielki statek płynący błędnym kursem. Płyniemy bezwiednie w kierunku piekła. Nagle sobie to ze zgrozą uświadomiamy. Odwracamy się i widzimy prawdę, wieczność, zbawienie, Niebo. I co mamy robić, gdy płyniemy w niewłaściwym kierunku? Statek jest olbrzymi i nie jest łatwo wykonać nim zwrot. Nie jesteśmy w stanie sami tego zrobić. Znamy naukę o prawdach wiary i o potrzebie sakramentów, ale jesteśmy zbyt słabi. Dlatego Jezus Chrystus chciał, abyśmy mieli pomoc, niezbędną przy naszej słabości, a jest nią Maryja. Kapitan statku powinien w Matce Bożej dostrzec i uznać swoją gwiazdę przewodnią. Powinien Jej oddać stery swego stat-



Święty Maksymilian Maria Kolbe

ku. Maryja może i chce zawrócić nasz statek z błędnego kursu. Jest tak, ponieważ Ona depcze głowę węża i sama niszczy wszystkie herezje na całym świecie. Maryja otrzymała od Stwórcy wszystkie łaski, aby być naszym przewodnikiem, naszą Matką, naszą Królową. Ona także zawróci nasz nieszczęsny statek na prawidłowy kurs. Musimy tylko Jej na to pozwolić właśnie poprzez akt osobistego poświęcenia się.

Jest nim oddanie się w Jej ręce, uznanie Jej za Matkę, Przewodniczkę, Królową. Widzimy, że poświęcenie nie jest jedynie ceremonią, podczas której kłękamy, wypowiadamy sło-

wa modlitwy i na tym koniec. Nie. Poświęcenie się jest aktem woli, jest decyzją. Decyzją, aby porzucić swoje dążenia, plany, dla celu nadrzędnego. Pan Bóg przyszedł do nas przez Maryję i chce abyśmy także przyszli do Niego przez Maryję. Ona stoi na początku naszej drogi do Boga gotowa nieść nam pomoc i okazać nam wsparcie. Ona weźmie życie każdego z nas w swoje ręce, ale każdy z nas musi sam tego chcieć. Każdy z nas powinien powiedzieć samemu sobie i Maryi „chcę”. To właśnie „chcę” jest istotą aktu poświęcenia się.

Jakie piękne jest życie, mówił św. Maksymilian, całkowicie oddane Maryi uznanej za naszą Matkę i Królową, za naszą prostą drogę do Jezusa Chrystusa. A wiecie czym jest takie życie? To jest nic innego jak właśnie doskonałe naśladowanie Jezusa Chrystusa. Przez 33 lata swojego życia należał On do Maryi, tak jak dziecko należy do swojej matki. Chciał całkowicie Jej podlegać przez 33 lata swojego życia. Nikt nigdy nie był tak posłuszny, jak Jezus Chrystus był posłuszny Maryi. Jak tłumaczył św. Maksymilian, wola Jezusa Chrystusa pozostaje zawsze taka sama, nie zmienia się. On sam oddał się i poświęcił się Maryi, był zależny od Niej na zawsze, więc chce, abyśmy i my tak samo zrobili, a więc poświęcenie się Maryi jest niczym innym jak naśladowaniem Jezusa Chrystusa.

Święty Maksymilian mówi, że powinniśmy rozróżnić pomiędzy po-

święceniem się Maryi, które wyraża się w życzeniach i prośbach, a rzeczywistą konsekracją. Poświęcenie się jest rodzajem okazania słusznej miłości do Maryi, podczas gdy konsekracja polega na akcie darowizny. Konsekracja jest umową zrzeczenia się praw do samego siebie na rzecz Maryi. Od chwili konsekracji nie jesteśmy już swoimi właścicielami i panami swoich dobrych czynów, nie należymy już do samych siebie, ale jesteśmy podporządkowani Maryi i realizujemy życzenia naszej Pani we wszystkich sprawach. Jak wyjaśnił św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, ta darowizna nie dotyczy tylko jakichś ofiar czy darów materialnych, ale przede wszystkim nas samych, tego czym sami jesteśmy. To jest doskonałe poświęcenie się człowieka Maryi. Są różne wersje konsekracji. Jest konsekracja według św. Ludwika, która jest nazwana całkowitą, doskonałą. Są konsekracje według wielu innych świętych. Jest konsekracja według św. Maksymiliana Kolbe. Jest konsekracja fatimska. Wiele różnych konsekracji, ale ich istota jest jedna i ta sama.

Powrót do Pana Boga oznacza, że kochamy swego Stwórcę całym sercem i z całych sił, a bliźnich kochamy jak samych siebie. Pierwszym najważniejszym przykazaniem jest, aby miłować Pana Boga. Przy chrzcie w naszym imieniu rodzice i chrzestni przyrzekli: wyrzekam się diabła i jego spraw

i chcę należeć do Jezusa Chrystusa. Do tego jako ochrzczeni jesteśmy zobowiązani. Jak później wypełnialiśmy i dalej wypełniamy tę najważniejszą obietnicę naszego życia? Prawda jest taka, że większość naszego czasu spędzamy nie myśląc o Bogu wcale, więc po cóż w ogóle mówić o walce ze sobą i zdobywaniu nieba? Co zrobić, abyśmy byli zdolni kochać Pana Boga? Należy wsłuchać się w słowa Matki Bożej Fatimskiej: „moje Niepokalane Serce będzie twoim schronieniem i drogą, która zaprowadzi cię do doskonałości Boga, do miłości Boga”. I to jest właśnie poświęcenie naszego osobistego życia Matce Bożej, która pomoże nam wypełnić pierwsze przykazanie Boże.

I na tym również polega doskonałe nabożeństwo do Matki Bożej według św. Ludwika. Święty natchniony przez Matkę Bożą, dał nam doskonałe nabożeństwo do Niej, abyśmy mogli żyć naprawdę dla Boga. Jeśli mamy usposobienie, aby żyć według woli Bożej, a nie woli własnej lub świata, to potrzebujemy Matki. Święty Ludwik mówił, że Ona daje życie. Jeśli dała życie Jezusowi, to daje życie także wszystkim członkom Jego ciała. Jeśli spędzamy swoje życie z Maryją, jeśli wszystko czynimy z Maryją, przez Maryję, w Maryi i dla Maryi, to wtedy Ona przemienia życie każdego z nas na coraz bardziej podobne do Jej własnego życia. A Jej życie było jednym wielkim aktem cał-

kowitej miłości do Boga. Ona chce by nasze życie było takie samo jak Jej. Do takiej przemiany usposabia postawa dziecięcej uległości wobec Maryi.

Drugie przykazanie to miłość bliźniego. Jezus Chrystus rozkazał nam kochać naszych bliźnich tak, jak On sam nas kocha. Pan Jezus pragnie dla nas szczęścia. Jakie to szczęście? Nie jest to chwilowe szczęście na ziemi, ale szczęście wieczne w Niebie. A teraz spójrzmy, jak wygląda nasza miłość bliźniego. Oczywiście pragniemy nawrócenia Rosji, skarżymy się na prześladowania chrześcijan na całym świecie, obecnie szczególnie w Syrii. Ale ci prześladowani ludzie są daleko od nas. I gdy zastanowimy się, czy choć raz w życiu kochaliśmy kogoś tak, jak Jezus Chrystus kocha nas, musimy odpowiedzieć, że prawdopodobnie nie. Czy myślimy o życiu wiecznym wszystkich ludzi na świecie, czy myślimy o wieczności naszych najbliższych? Nie, zwykle myślimy o ich życiu doczesnym, chcemy, aby mieli pieniądze, zdrowie, powodzenie, itp. Sprawy bytowe są ważne, ale troska o chleb codzienny nie wyczerpuje takiej miłości bliźniego jaką nam nakazał praktykować Jezus Chrystus. Jeśli nie wypełnimy przykazania miłości bliźniego, czym będzie nasze życie? Po co otrzymaliśmy tyle umiejętności, talentów, darów, środków? Czy dla siebie samych, dla naszego osobistego szczęścia, dla własnej przyjemności?

A może żeby udzielać się charytatywnie albo czerpać różne światowe pseudoprzyjemności? Otóż, jesteśmy tu na ziemi z woli Bożej, aby czynić dobro i aby nasze krótkie życie było owocne. A co przynosi owoce na wieczność? To, co robimy dla własnego i innych zbawienia. Jeżeli o tym zapominamy, powinniśmy zwrócić się do Matki, a Ona nas nauczy, jak kochać bliźniego, ponieważ zaczniemy patrzeć na świat Jej oczyma.

Ona kocha ludzi, nawet gdy są od Niej daleko. I wyprowadza ich z sytuacji beznadziejnych. Ona używa narzędzi, przez które przekazuje łaski, których sama jest pełna, łaski uświęcenia i nawrócenia dla każdego człowieka na świecie. I teraz rozumiemy: Ona jest Matką i kocha tych ludzi, i tego komunistę, i tego masona, a więc my musimy robić tak samo. Musimy prosić: „Matko, pomóż!” Jak to zrobić? Przez konsekrację. W akcie konsekracji człowiek mówi: „Matko, ja oddaję siebie Tobie do dyspozycji, oddaję się jako narzędzie do zrobienia czegoś dobrego dla innych”. I dokładnie to powiedziała Matka Boża w Fatimie: módlcie się i ofiarujcie, bo nikt się nie modli za grzeszników i wiele dusz idzie do piekła. A więc wszystko zależy od naszych modlitw, ofiar i poświęcenia. Zapytała też Maryja dzieci, czy chcą Jej w dziele ratowania dusz pomóc. Dzieci odpowiedziały natychmiast, że tak. Matka Boża

Fatimska mówi tym samym także do nas: „Pomóżcie Mi zbawiać dusze, pomóżcie Mi przyprowadzić ludzi do Mego Syna, bądźcie Moimi narzędziami, jestem waszą Królową”. Oddanie się Maryi jest najroztropniejszą i najlepszą rzeczą jaką możemy zrobić dla siebie i dla dusz bliźnich. Gdyby jakiś lekarz potrafił przedłużyć życie umierającego o 20 lat, to byłby najszlachetniejszym człowiekiem na świecie. Czym to jednak jest wobec możliwości otrzymania życia wiecznego dzięki naszym ofiarom i modlitwom? Właśnie o to prosi nas Matka Boża Fatimska. Maryja chce, abyśmy byli pełni miłości dla Pana Boga i dla bliźniego — objawienia fatimskie są skoncentrowane na tych dwóch rzeczach.

Jak rozumieć konsekrację Rosji? Konsekracja Rosji jest wybitnym aktem miłości bliźniego. Oddajmy się Maryi, Ona przyprowadzi nas do Jezusa Chrystusa, bądźmy Jej narzędziami w nawracaniu bliźnich. Wypełnijmy Jej prośbę, a Ona sprawi, że papież wraz ze wszystkimi biskupami świata poświęci Rosję. Ona sprawi, że Rosja się nawróci, a Jej Niepokalane Serce zwycięży na wieki.

ks. Karol Stehlin FSSPX

Artykuł powstał na podstawie treści referatu wygłoszonego podczas XIII konferencji fatimskiej pt. *Fatima — ścieżka ku pokojowi* (8–13 września 2013 r., Niagara Falls, Kanada)

O nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi

„Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem!”

„Wasza Wielebność nie potrafi sobie wyobrazić jak wielka jest moja radość – pisała s. Łucja do swojego spowiednika o. Aparicio w 1929 r. — kiedy myślę o pocieszeniu jakie Najświętsze Serca Jezusa (i Maryi) otrzymają poprzez to ukochane nabożeństwo, i o wielkiej liczbie dusz, które zostaną zbawione poprzez to ukochane nabożeństwo. Mówię, które będą zbawione, gdyż nie tak dawno nasz Dobry Pan w swym nieskończonym miłosierdziu prosił mnie, bym starała się o to nabożeństwo poprzez moje modlitwy i ofiary, i najlepiej bym dokonała wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu Maryi, i wyprosiła przebaczenie i miłosierdzie dla tych dusz, które bluźnią przeciw Niej, gdyż Boże Miłosierdzie nie odpuszcza grzechów tych dusz bez wynagrodzenia.”

Nabożeństwo pierwszych sobót pięciu kolejnych miesięcy, o którym pisze s. Łucja zostało przekazane ludzkości w objawieniach fatimskich oraz w objawieniach prywatnych jakich doświadczała wizjonerka już jako siostra zakonna. W czasie jednego z nich Pan Jezus wytłumaczył jej, że prosi o pięć sobót, aby wynagrodzić pięć rodzajów zniewag

i bluźnierstw popełnianych przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi:

1. Bluźnierstwa przeciw Jej Niepokalanemu Poczęciu.
2. Bluźnierstwa przeciw Jej Wicznemu Dziewictwu.
3. Bluźnierstwa przeciw Jej Bożemu Macierzyństwu przy jednoczesnej odmowie uznania Jej za Matkę ludzi.



4. Błuznierstwa tych, którzy publicznie starają się zasiać w sercach dzieci obojętność, pogardę, lub nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki.

5. Obrza czyniona przez tych, którzy znieważają Ją bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach.

Z upływem czasu przesłanie z Pontevedra nabrało nowego znaczenia. Bowiem nieprawości przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, które do tej pory były sprawą herezyków, schizmatyków i bezbożnych ludzi zaczęły także dotyczyć dzieci Kościoła. Ojciec Richard, wieloletni lider fatimskiej Błękitnej Armii we Francji wyznał w 1980 r.: „Kto mógłby sobie wyobrazić 50 lat temu, że te 5 występków przeciwko Maryi rozpowszechni się pośród kleru samego Kościoła katolickiego, i że

znaczna liczba ochrzczonych i katechizowanych dzieci w naszych parafiach nie będzie nawet znała ani potrafiła powiedzieć „Zdrowaś Maryjo”¹. Ojciec Alonso, archiwista dokumentów fatimskich, był również zmuszony do wypowiedzenia podobnych uwag.

Ta sytuacja stała się dziś powszechna. Wewnątrz Kościoła funkcjonują teolodzy, księża, biskupi, którzy są winni tych pięciu błuznierstw. To nie są tylko jednostkowe przypadki, są ich setki, a nawet tysiące. Gdy już stwierdziliśmy, że ten straszny stan istnieje, trzeba odkryć jego przyczyny i wyjaśnić jak do niego doszliśmy, innymi słowy — co go spowodowało. Ojciec Alonso opisał dokładnie to zjawisko: „Wielka «era maryjna», zainaugurowana w 1854 r. ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia zakończyła się wraz z Soborem Watykańskim II”. Ale jak do tego doszło? I skąd ten alarmujący spadek w pobożności maryjnej, która była jeszcze w pełni rozkwitu w czasie śmierci papieża Piusa XII?

Pierwszym elementem przesłania z Fatimy jest wiara, precyzyjna i dogmatyczna. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy zawsze i koniecznie zakłada wiarę w Jej przywileje i prerogatywy, nieomylnie zdefiniowane przez papieża lub nauczane w ramach zwyczajnego Magisterium Kościoła i stanowiące przedmiot powszechnej wiary katolików od wieków. Jest również

prawdą, że najcięższe grzechy przeciw Najświętszej Dziewicy są jednocześnie grzechami przeciw wierze. Musimy pamiętać o tej ważnej konkluzji.

Nabożeństwo wynagradzające: tajemnica miłosierdzia dla grzeszników

Po wyliczeniu pięciu bluźnierstw, które ciężko obrażają Jego Najświętszą Matkę, Pan Jezus dał s. Łucji wyraźne wyjaśnienie, które pozwala wnikać w tajemnicę Jej Niepokalanego Serca, przepelnionego bezmiarem miłosierdzia dla wszystkich grzeszników, nawet tych, którzy Nią pogardzają lub obrażają.

„Ujrzyj, Moja córko, pobudkę dla której Niepokalane Serce Maryi natchnęło Mnie by żądać tego małego aktu zadośćuczynienia poruszającego Moje Miłosierdzie aby przebaczyć duszom, które miały nieszczęście Ją znieważyć. Jeśli chodzi o ciebie, zawsze staraj się swoimi modlitwami i ofiarami poruszyć Moje Miłosierdzie do litości dla tych biednych dusz”.

„Grzech przeciwko Duchowi Świętemu” — oto jeden z przewodnich tematów przesłania z Fatimy: odkąd Bóg zdecydował, by ujawnić jeszcze bardziej swój plan Miłości, jakim jest udzielanie ludziom wszelkich łask za pośrednictwem Niepokalanej Dziewicy, wygląda na to, że odmowa łagodnego przyjęcia tego o co Bóg prosi jest grzechem, który najbardziej rani Jego Serce,

i dla którego nie znajduje On w sobie możliwości przebaczenia. Ten grzech wydaje się nieprzebaczalny, gdyż dla naszego Zbawiciela nie ma większej zbrodni jak pogarda dla Jego Najświętszej Matki i „obrażanie Jej Niepokalanego Serca, które jest Świątynią Ducha Świętego. Oto czym jest popełnianie grzechu przeciw Duchowi Świętemu, który nie będzie odpuszczony ani w tym, ani w przyszłym wieku” — ostrzegala s. Łucja odwołując się do Ewangelii św. Mateusza (Mt 12, 31–32).

W 1929 r. podczas nawiedzenia s. Łucji w Tuy, które jest ostatecznym dopełnieniem Fatimy, Matka Boża podsumowuje nadzwyczajne objawienie Trójcy Świętej tymi dobitnymi słowami: „Tak wiele jest dusz, które Boża Sprawiedliwość potępia za grzechy popełniane przeciwko Mnie, że przyszłam prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj siebie w tej intencji i módl się.”

„Mały akt zadośćuczynienia” by ocalić największych grzeszników

Nasza Pani potwierdza ze smutkiem, że wiele dusz jest w stanie zatracenia z powodu ich pogardy, ich bluźnierstw przeciw Niej. Dając nam przykład miłości naszych nieprzyjaciół, Ona sama interweniuje, gdyż może ocalić te potwory pychy i niewdzięczności, które się zbuntowały przeciw Niej. Jako Matka Miłosierdzia i Matka Przebaczenia, jak to śpiewamy w *Salve Mater*,

wstawia się Ona za nami u swojego Syna: niech synowskie oddanie wiernych dusz i Komunie Święte wynagradzające pięciu pierwszych sobót miesiąca pocieszą Jej znieważane Serce i będą przyjęte przez Niego jako zadośćuczynienie za zbrodnie grzeszników. Matka Boża modli się, by On raczył przyjąć to „małe nabożeństwo” i wziął pod uwagę ten „mały akt zadośćuczynienia” Jej Niepokalanemu Sercu, i raczył przebaczyć, mimo wszystko, niewdzięcznikom i bluźniercom, którzy odważyli się Ją, Jego Najświętszą Matkę, znieważać.

I — jak zawsze — Pan Jezus spełnia Jej pragnienie. W ten sposób czyni On nabożeństwo wynagradzające pewnym i skutecznym środkiem nawracania wielu dusz, pośród których są te w największym niebezpieczeństwie wiecznego zatracenia. Musimy tu zacytować ważny tekst, w którym to sama „wielka obietnica” zbawienia Jej wiernych dzieci jest kwestią drugorzędną, usuwającą się jakoby w cień przed pierwszoplanową intencją Serca Maryi, jaką jest zbawienie grzeszników. W maju 1930 r. s. Łucja pisała do o. Gonçalvesa:

„Wydaje mi się, że dobry Pan, w głębi mojego serca, nalega, bym prosiła Ojca Świętego, by zatwierdził nabożeństwo wynagradzające, o które sam Bóg i Jego Najświętsza Dziewica raczyli poprosić w 1925 r. W związku z tym małym nabożeństwem, pragną Oni dać łaskę

przebaczenia duszom, które miały nieszczęście obrazić Niepokalane Serce Maryi, i Najświętsza Dziewica obiecuje duszom, które będą starały się odprawić nabożeństwo do Niej w ten sposób, że wspomóż je w godzinie śmierci ze wszystkimi łaskami niezbędnymi do ich zbawienia.”

Konieczność wynagrodzenia

Zbawienie wszystkich dusz, „zwłaszcza tych, które najbardziej potrzebują [Bożego Miłosierdzia — przyp. red.]”, wyrwanie ich z ognia piekielnego, jaki im zagraża, jest zatem, przewodnią intencją praktyki pierwszych sobót miesiąca. Jest to intencja, którą Matka Boża wyraziła 19 sierpnia 1917 r., wzywając pilnie troje pastuszków do modlitwy i ofiary: „Módlcie się, módlcie się wiele, i czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie do piekła, bo nie mają nikogo, kto by się za nich modlił i składał ofiary”.

Najświętsza Maryja Panna została ustanowiona uniwersalną Pośredniczką i Matką Łaski Bożej. Niemniej jednak, według planu Opatrzności, który chce połączyć z Nią każdego wierzącego, Ona nie może działać sama. Ona potrzebuje współpracowników, potrzebuje ich miłości do bliźniego i ich „małych nabożeństw” wynagradzających, po to, aby ratować ludzi od piekła. Jest to część wzniosłej tajemnicy świętych obcowania, która czyni zbawienie wielu dusz rzeczywiście zależne od hojności ludzi wierzących.

Jak można odrzucić tę akcję misjonarską, tak skuteczną i owocną, której nasza Pani oczekuje od swoich wiernych dzieci, a którą uczyniła tak łatwą do wykonania? Poprzez to nabożeństwo wiele dusz w stanie grzechu śmiertelnego może uzyskać, w ostatnim momencie życia, łaskę nawrócenia.

Pocieszenie Niepokalanego Serca Maryi przebitego cierniami przez grzeszników — oto pierwsza część tajemnicy, którą nasza Pani przypomniała i wyjaśniła w Pontevedra w 1925 r.: „Ty przynajmniej staraj się Mnie pocieszyć”. Natomiast najdoskonalszą ofiarą, najskuteczniejszą modlitwą, jest oczywiście ofiara Mszy Świętej i Komunia Święta ofiarowana Bogu w duchu wynagradzającym.

Wszystko to pomaga zrozumieć silne naleganie Matki Bożej, Jej żarliwe pragnienie, by to nabożeństwo wynagradzające było praktykowane wszędzie, tak często jak to jest możliwe. Jest ono Jej najdroższe, gdyż jest najdoskonalsze, i dlatego najskuteczniejsze dla zbawienia dusz². Ponieważ Ona pragnie naszej współpracy, najbardziej cudowne obietnice zostały obiecanie tym, którzy dopomogą w tym dziele ratowania dusz ludzkich.

„Wojna i pokój zależą od tego”

Istotnie, poza nawróceniem grzeszników i naszym własnym zbawieniem, Matka Najświętsza chciała, by Komunia Święta wynagradzająca była połączona z inną

wspaniałą obietnicą: darem pokoju. 19 marca 1939 r. s. Łucja wyznała: „To czy świat ma pokój czy wojnę zależy od praktyki tego nabożeństwa, wraz z poświęceniem [Rosji — przyp. tłum] Niepokalanemu Sercu Maryi. Oto dlaczego pragnę tego nabożeństwa tak gorąco, zwłaszcza że jest ono również wolą naszej drogiej Matki w Niebie”. A 20 czerwca tego samego roku napisała: „Matka Boża obiecała odwrócić bicz wojny, jeśli to nabożeństwo byłoby rozszerzane i praktykowane. Rozumiemy, że Ona otrzyma odwrócenie tej kary, i dlatego podejmowane są wysiłki w celu rozpowszechniania tego nabożeństwa; ale obawiam się, że nie możemy zrobić nic nadto co robimy teraz, i że Bóg, będąc niezadowolonym, odwróci swe ramię Miłosierdzia i pozwoli światu być przedmiotem tej chłosty, która będzie niepodobna do jakiegokolwiek innej z przeszłości, straszna, straszna.”

Kilkadziesiąt dni później najstraszliwsza wojna w dziejach świata rzeczywiście wybuchła. A prośby z Nieba do dziś pozostają niewysłuchane.

Od pierwszej do drugiej tajemnicy

Tu dochodzimy do drugiej części tajemnicy. Tylko dwadzieścia lat dzieliło jedną najgorszą wojnę w historii od drugiej jeszcze gorszej. A po owych wojnach całe narody

dostały się pod niewolę różnych mutacji bezbożnego komunizmu — w wersji radzieckiej, chińskiej, koreańskiej etc. Matka Boża 13 lipca 1917 r. zapowiedziała tę tragedię, wyjaśniła jej przyczyny i stadia.

Druga tajemnica pozostaje w bliskim związku z pierwszą. Wszystkie te tajemnice są oczywiście powiązane — w Bożym planie nie może być inaczej. Otóż Opatrzność Boża chce zbawić jak najwięcej dusz — to klucz do wszystkich Bożych działań. Jest tak i w tym przypadku. Bóg chce przez interwencję Swej Matki uratować dusze od piekła. Fatima jest kolejnym wołaniem Boga, aby ludzie się nawrócili. Bóg daje nam Niepokalane Serce Maryi jako schronienie i ucieczkę, bo ustanowił Swą Matkę Pośredniczką Swego Miłosierdzia i Bramą Niebios.

Siostra Łucja opisała wizję piekła (część pierwszej tajemnicy) i kontynuowała: „Przerażeni, jakby wzywając pomocy, podnieśliśmy oczy ku Naszej Pani, która przemówiła do nas życzliwie i smutno: «Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Aby je ratować, Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca...»

Jeśli ludzie wypełnią to o czym wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych i będzie pokój...

Przyjdę prosić o Komunię Św. wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca»”.

Mała Hiacynta doskonale zrozumiała to wielkie ostrzeżenie naszej Pani. Dziewczynka została głęboko dotknięta wizją i słowami swej Niebieskiej Matki. „Czasami — wspomina s. Łucja — zbierała kwiaty polne i śpiewała przy tym na melodię, którą sama wymyśliła:

„Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem! Niepokalane Serce Maryi, nawróć grzeszników, wybaw dusze od piekła!”

W praktyce te słowa wyrażają istotę „pierwszej tajemnicy”: to poprzez Niepokalane Serce Maryi Trójca Przenajświętsza pragnie dziś ratować nasze dusze, wszystkie dusze, aby je wyrwać od ognia piekielnego i otworzyć dla nich Niebo.

Na podstawie tekstów br. Michał od św. Trójcy, *Fatima Crusader* nr 49, 1995.

Tłumaczenie i opracowanie: Sz.N. i A.W.

¹ Ojciec Richard mówił o Francji. Ocena ta nie dotyczyła wszystkich krajów — przyp. red.

² Doskonałość tego nabożeństwa pochodzi od doskonałości środków z jakich się składa — ofiary Mszy świętej, sakramentu pokuty i Komunii świętej oraz Różańca świętego — przyp. red.

Matka cierpiących i ubogich

„Zawierzcie Mi, a Ja zawierzę wam. Dużo się módlcie.”

Wieczorem 15 stycznia 1933 r. Najświętsza Maryja Panna pojawiła się w ogrodzie małego domu w belgijskiej miejscowości Banneux. Zauważyła ją tylko jedna osoba, 11-letnia Mariette Beco, która natychmiast zaczęła modlić się na różańcu. Maryja wezwała ją do siebie, jednak matka zabroniła dziewczynce wyjść z domu.

W kilka dni później, 18 stycznia wieczorem Mariette modliła się klęcząc w ogrodzie. Nagle wyszła z niego na drogę, gdzie przyzywała ją Matka Boża. Dziewczynka doszła do źródelka wody i uklękła przed nim. W pewnym momencie dziecko podniosło ramiona witając świetlistą

postać Najświętszej Dziewicy stojącej na szarym obłoku, tuż nad ziemią. Maryja poprowadziła Mariettę do miejsca, w którym nagle pojawiło się źródło z płynącą wodą. Poleciała jej, aby zanurzyła dłonie w źródlanej wodzie i powiedziała: „Ten strumień powinien być zachowany dla mnie”, po czym pożegnała się z dziewczynką i zniknęła.

Podczas objawienia kolejnego dnia wizjonerka ośmieliła się zadać pytanie: „Kim jesteś, piękna Pani?”, Matka Najświętsza odpowiedziała: „Jestem Matką Bożą Ubogich”. Wskazując na źródelko Maryja powiedziała: „To źródło ma przynosić ulgę chorym i ma być zachowane

dla wszystkich narodów. Będę się za ciebie modliła. Do widzenia”.

20 stycznia Matka Boża ujawniła swoje kolejne pragnienie. Na pytanie Marietty: „Czego sobie życzysz, piękna Pani?”, Matka Boża odpowiedziała: „Pragnę, aby zbudowano tu małą kapliczkę”.

Przez kilka kolejnych dni Matka Najświętsza nie pojawiała się. Ludzie ze wsi, którzy początkowo byli życzliwi wizjonerce, zaczęli wątpić w prawdziwość jej opowieści. Zniecierpliwiona jej zachowaniem pozostawała także rodzina. Ojciec, który pod wpływem wizyt Matki Bożej nawrócił się, stał się ofiarą drwin ze strony miejscowych socjalistów. Pomimo tych trudności Marietta pozostawała nieugięta i codziennie o godz. 19.00, z różańcem w ręku, oczekiwała na wizytę Matki Niepokalanej.

W 75. rocznicę objawień w Lourdes, 11 lutego, Najświętsza Panna znowu się pojawiła. Zaprowadziła dziewczynkę do cudownego źródła i wypowiedziała tę samą tajemnicę, która towarzyszyła objawieniom lourdzkim: „Przychodzę, aby ulżyć w cierpieniu”. Pożegnała się i oddaliła.

W sprawę widzeń Marietty zaangażował się miejscowy proboszcz ks. Jamin. W czasie kolejnego widzenia, 15 lutego, zobowiązał Mariettę, aby poprosiła Matkę Bożą o danie znaku, który by potwierdził prawdziwość zeznań dziewczynki. Gdy mała wizjonerka zapytała o to piękną Panią, ta uśmiechnęła

się i odpowiedziała: „Zawierzcie mi, a ja zawierzę wam. Dużo się módlcie. Do widzenia”. Maryja także powierzyła dziecku sekret.

Kolejne objawienie, 20 lutego, było odpowiedzią Niepokalanej na płacz Marietty, która skarżyła się, że piękna Pani „odeszła zbyt szybko”. Matka Boża pocieszyła ją tymi słowami: „Kochana córeczko, módl się wiele. Do widzenia”.

Marietta czekała 10 dni na kolejne objawienie, które miało się okazać ostatnim. 2 marca, jak zawsze o godz. 19.00, rozpoczęła odmawianie różańca. Nagle ustał rześisty deszcz i pojawiła się piękna Pani. Jej twarz była bardziej poważna niż zazwyczaj, bo i przesłanie dotyczyło tajemnicy najwyższej wagi: „Jestem Matką Zbawiciela, Matką Boga. Moje drogie dziecko, dużo czasu przeznacz na modlitwę”. Pobłogosławiła Mariettę znakiem krzyża i pożegnała ją.

Dziewczynka zrozumiała, że było to ostatnie objawienie i napełniło ją to ogromnym smutkiem. W Lourdes Matka Boża potwierdziła dogmatyczną prawdę o Niepokalanym Poczęciu. W Banneux przypomniiała natomiast najstarszy maryjny dogmat o swoim Bożym Macierzyństwie.

Jeszcze tego samego roku na miejscu objawień została zbudowana kaplica, a 22 sierpnia 1949 r. biskup Liège, Louis Joseph Kerkhofs zatwierdził objawienia w Banneux.

opr. RN

Walka o czystość sumienia (cz. I)

Uchybienia niedobrowolne

Rzeczywistość świata jest taka, że od grzechu pierwotnego skażona natura ludzka znajduje upodobanie w tym co złe, nie w tym co dobre. Łatwo nam przychodzi czynić zło, iść z nim na kompromis. Natomiast czynić dobro zawsze nas kosztuje bardzo wiele. Każdy może to zobaczyć patrząc na swoje życie. Ile zła popełniliśmy, a ile dobra. I z jaką łatwością popełnialiśmy zło, a z jakim trudem zdobywaliśmy się na dobro.

Tak jak mnóstwo aniołów, które opowiedziały się za Lucyferem, zostało strąconych do otchłani piekielnych, tak też cała ludzkość poza Najświętszą Maryją Panną, poszła za grzechem Adama i Ewy. I wszyscy są dziedzicami tego nieszczęścia. Chętnie czynimy zło, niechętnie pełnimy wolę Bożą.

Wojskom niebieskim przewodniczy św. Michał Archanioł. Jego imię wzięło się od słów „Któż jak Bóg!”. Słowa te padły z ust Archanioła (mó-

wiąc oczywiście obrazowo) w odpowiedzi na tę straszną zbrodnię Lucyfera, który sprzeciwił się Bogu, który swoją wolę przeciwstawił woli Trójjedynego Boga. Uczy nas św. Michał, że z Bogiem nikt równać się nie może, Bożej woli nikt nie może się sprzeciwiać. Uczy nas, że żadne stworzenie, niezależnie od swej potęgi i piękności (a Lucyfer był najpotężniejszym i najpiękniejszym spośród aniołów) nie może nawet porównywać się z Trójcą Przenajświętszą

— Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Michał Archanioł doskonale zdaje sobie sprawę, że całe swoje piękno i potęgę czerpie od Boga. Lucyfer chciał o tym zapomnieć. I pokora Michała Archanioła pokonuje Lucyfera. I ci, którzy idą za Michałem Archaniołem należą do wojska Bożego, i muszą nieustannie toczyć walkę z upadłymi aniołami, bez przerwy próbującymi przywłaszczyć sobie to miejsce, które należy się Bogu i zgubić nasze dusze.

I tutaj widzimy, że człowiek niejako prześcignął Lucyfera w pysze, ponieważ nie tylko, że chciał i cały czas chce zająć miejsce równe Bogu, ale chciał i nadal chce Boga usunąć ze swego świata. Widzimy to w dniu dzisiejszym bardzo wyraźnie. Bóg został wyrzucony z naszych państw, społeczeństw i rodzin. Boże prawo zostało pogwałcone w każdym swym aspekcie. Odrzuciliśmy prawo Boga, a stworzyliśmy i mamy upodobanie w prawach człowieka. Efektem tego są społeczeństwa dzikie, pozbawione idei wyższych niż natychmiastowa konsumpcja, społeczeństwa promujące a nawet wymuszające najgorsze zbroczenia.

Co jeszcze gorsze, Bóg został wyrzucony z naszych kościołów! Każdy z nas nie raz widział katolickie świątynie, w których trzeba szukać Najświętszego Sakramentu: przy głównym ołtarzu nie ma największego skarbu. Rzeczywistość jest taka, że Chrystus przeszkadza nam nawet w kościele. Oficjalnie jeszcze się Go czci, ale postępowanie duchownych

i wiernych przeczy temu całkowicie. I wszelkiego rodzaju zbrodnie, które się dokonują, jeśli chodzi o chwałę Bożą są usprawiedliwione tym, że to przecież nic wielkiego. To nic istotnego. Ważne jest aby człowiekowi się podobało, aby się nie nudził, aby się nie trudził.

Widzimy, że tak jak w niebie Michał Archanioł przeciwstawia się Lucyferowi, tak tu na ziemi to Najświętsza Maryja Panna wydaje wojnę diabłu. Ona najdoskonalej wypełnia przykazanie miłości Boga i bliźniego, przykazanie świętości. Jest najświętsza ze wszystkich stworzeń. Jej Niepokalane Serce jest twierdzą niezdobytą, do której zły duch nie wdarł się ani razu. Zdarzało się, że serca świętych były w mniejszym lub większym stopniu łupem diabła. Nawet Księżę Apostołów, św. Piotr zgrzeszył ciężko zdradzając Pana Jezusa trzykrotnie. Natomiast Niepokalane Serce Maryi nie obraziło Boga nigdy. I dlatego ludzie walczący o chwałę Bożą gromadzą się pod Jej sztandarem, dlatego Ona jest Hetmanką tego wojska. Ten okrzyk, który wydobywa się z ust Michała Archanioła, również wydobywa się z Serca Maryi. „Któż jak Bóg?!”. Któż może dorównać chwale Bożej? Tak jak Michał Archanioł swoją pokorą zwyciężył pychę diabła, tak też i Pani nasza depcze głowę złego ducha.

Podobnie jak Michał Archanioł jest świadom całej swojej potęgi i piękna, tak i Pani nasza wie o swej wielkości, ale zarazem rozumie doskonale,

od Kogo to wszystko otrzymała. Cały czas pamięta, że wszystko jest darem od Pana Boga. Że to nie jest Jej zaśluga.

My, którzy znajdujemy się na polu walki, musimy wybrać jedną ze stron tej wojny. I najczęściej nasza natura skłania się do zajęcia pozycji „neutralnej”. Chcemy usiąść z boku i patrzeć jak się ta rozgrywka skończy. Ale nie ma takiego neutralnego miejsca. Nie da się powiedzieć: „ja tylko będę obserwował, ja się nie opowiadam ani po tej ani po tamtej stronie” bez poważnych konsekwencji. Jeżeli stanowczo nie walczymy przeciwko wrogowi naszego zbawienia, przeciwko Lucyferowi, jesteśmy jego sprzymierzeńcami. Jeżeli jasno nie powiemy „idź precz”, to go zapraszamy.

Postawa „ja jestem neutralny, to nie moja wojna” to opowiedzenie się po stronie diabła. Dlatego też gwałtownicy, jak mówi Pan nasz Jezus Chrystus, zdobywają Królestwo Niebieskie (Mt 11, 12). Nie ci, którzy udają pacyfizm i prowadzą wygodne życie, tylko gwałtownicy. I jeżeli ktoś zdobywa chwałę świętości, to tylko i wyłącznie dlatego, że najpierw postanawia, że nigdy i za żadne skarby dobrowolnie Boga nie obrazi. Jeżeli chcę mówić o życiu duchowym, jeżeli chcę, aby we mnie to życie Boże pulsowało, muszę postawić warunek *sine qua non* (bez którego nie — przyp. red.) da się w ogóle czegokolwiek budować — że nigdy w niczym dobrowolnie nie obrażę Pana Boga, ani grzechem śmiertelnym ani powszednim.

Jeśli ktoś dobrowolnie obraża Boga, nie może mówić, że prowadzi życie duchowe. W widzeniu, które miała św. Małgorzata Maria Alacoque, Zbawiciel powiedział do niej: „wiedz, że Ja jestem świętym Mistrzem, który uczy doskonałości. Ja jestem czysty, dlatego nie mogę znieść żadnego uchybienia”.

Jeśli chcemy prowadzić życie duchowe, weźmy te słowa poważnie. A jeśli potraktujemy je poważnie, to będą one dla nas brzemiennie w skutki. Uświadomimy sobie bowiem, że Bóg, jak sam nas poucza, nie może znieść jakiegokolwiek zmayı, jakiegokolwiek grzechu.

O jakie uchybienia chodzi? Jeżeli mamy nawyk czynienia porządnego, codziennego rachunku sumienia, to doskonale widzimy, że nasz dzień jest usiany mnóstwem różnego rodzaju przewinień. Ale są pewne uchybienia, które popełniamy niedobrowolnie, albo z pośpiechu, albo z braku świadomości, albo pod wpływem jakiegoś impulsu — nie o takich uchybieniach mówi Pan Jezus. Pan Jezus mówi o grzechach dobrowolnych. Natomiast diabeł wykorzystuje to, że popełniamy takie uchybienia niedobrowolne i stara się nas wprowadzić w niepokój. Mówi: „a widzisz, znowu upadłeś, znów za mocno zareagowałeś, coś przez nieuwagę zaniedbałeś”. Są sumienia skrupulanckie, które te uchybienia zaczynają traktować bardzo poważnie, wręcz jako grzechy śmiertelne. I wówczas zatrzymują się na tym, na czym się w ogólne nie po-

winni zatrzymywać i czym się w ogóle nie powinni przejmować. I przez to też nie zważają na o wiele poważniejsze rzeczy, ponieważ zajmują się drobiazgami, które zły duch im podsuwa.

Te uchybienia niedobrowolne są związane z naszą naturą. Gdybyśmy chcieli ich nie popełniać, musiałby Bóg nas wyzwolić z pozostałości grzechu pierworodnego. Musiałby dać nam zupełnie nową naturę. Dlatego wszyscy święci, poza Najświętszą Maryją Panną, popełniali je. Ona była, poprzez przywilej Niepokalanego Poczęcia, jedyną wolną od wszelkiej skazy i nie popełniła żadnego, nawet niedobrowolnego uchybienia. Posiadała pełnię łaski, której nie posiadało żadne inne stworzenie. I współpracowała z tą łaską. To doprowadziło Ją do niepowtarzalnej doskonałości i świętości.

Inni święci doświadczali w sobie skutków grzechu pierworodnego. Były ich udziałem pokusy pychy, zmysłowości, upodobania w sobie, żądze wygody, bogactw. To są rzeczy, które towarzyszyły każdemu z wybranych. Święty Paweł mówi, że jego ciało podąża w innym kierunku niż duch. Że odczuwa w sobie wewnętrzną walkę. Że czyni zło, którego nie chce, a dobra, którego chce nie czyni. Ale popatrzmy na innych świętych. Każdy z nich przeżywał ogromne burze wewnętrzne. Święty Alfons Liguori mówił, że w wieku bardzo podeszłym odczuwał ogromne pokusy przeciwko czystości, zupełnie jakby był młodzieńcem.

Święta Joanna de Chantal odczuwała wielką pokusę do pychy i wyniosłości. Święty Dominik Savio do ciekawości. Święty Pius X i św. Andrzej Bobola w swojej młodości odczuwali straszną popędliwość i gniew, św. Małgorzata Alacoque doświadczała pokusy zniechęcenia i zwątpienia. Uchybienia te zdarzały się im także z nierozwagi. Ale te uchybienia niedobrowolne nie obrażają Boga, bo brak w nich złej woli lub zastanowienia się. W trakcie czynności nie ma wówczas żadnej złej myśli. A jeśli ona przychodzi, wówczas osoba święta wykorzystuje ją, aby jeszcze bardziej się ćwiczyć w cnocie. Upokarza się przed Panem Bogiem i prosi Go o siłę, aby się przeciwstawić tym słabościom. Doskonale zdaje sobie sprawę, że nie sama z siebie ma siłę, aby walczyć ze słabością. Potrzebuje Pana Boga. „...ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5) — oto, co nam mówi Pan Jezus Chrystus.

Dlatego też, jeżeli dusza nie ma złej woli w tym, co robi albo powie coś w pośpiechu czy pod wpływem impulsu, lub bez zastanowienia, to Pana Boga przez to nie obraża i nie ponosi za to kary czyścicowej. Bo do czyścica idzie się za prawdziwe grzechy. Nie są uchybienia niedobrowolne wystarczającym przedmiotem spowiedzi. Jeżeli ktoś tylko z takich uchybień się spowiada, to musi przynajmniej wyznać jakiś grzech z przeszłości, ażeby kapłan miał materię do udzielenia rozgrzeszenia.

Jeżeli dziwimy się temu, że popadamy w różne uchybienia z nierozwagi, to znaczy, że jeszcze siebie nie poznaliśmy, że żyjemy w iluzji. Święta Małgorzata Alacoque mówi: „Nie popadajcie nigdy w niepokój i zamieszanie widząc swe błędy i uchybienia. One są nawet dla nas pożyteczne, bo utrzymują nas w poznaniu naszej ułomności, które nie powinno nas nigdy opuszczać”. Wielki mistrz życia duchowego, jezuita, o. Grou naucza natomiast, że: „Nie powinniśmy się tak bardzo dziwić, że jeszcze popełniamy uchybienia z nierozwagi, lecz raczej, że nie popadamy w nie częściej, ponieważ niczym innym nie jesteśmy jak największą nędzą, ułomnością i słabością”. A więc jeżeli popadamy w te uchybienia rzadko, to musimy wychwalać Boże miłosierdzie, które Bóg nam okazał uwalniając nas od nich, ponieważ sami z siebie jesteśmy tylko zdolni do tego, żeby popełniać te uchybienia, a także grzechy poważne. Dlatego ten niepokój, mówi dalej o. Grou, i to dziwienie się z powodu uchybień, w które jeszcze z nierozwagi popadamy dowodzi tylko, że wcale nie znamy samych siebie, że mamy o sobie zbyt wygórowane przekonanie i że mamy się za świętych. A nawet za coś większego, bo i u świętych zdarzały się uchybienia.

To fałszywe pojęcie świętości spotykamy zwłaszcza u skrupulantów. Nie dopuszczają oni jakiegokolwiek uchybienia. Chcą być idealnie czysti

i święci, aby w niczym się nie potknąć, nawet jeżeli to jest potknięcie niedobrowolne. To jest perfekcjonizm, a nie życie duchowe. Bóg nie chce mieć perfekcjonistów. Bóg chce mieć ludzi doskonałych. Nie ten jest święty, naucza o. Grou, który najmniej takich uchybień popełnia, lecz ten, kto najprędzej z nich powstaje i odważnie znów kroczy naprzód, kto nie boi się potknąć, a nawet upaść i trochę się zabrudzić, byle tylko iść do przodu. Co z tego, żeś w drodze upadł, jeżeli doszedłeś do celu? Bóg ci nie będzie robił z tego wyrzutów. Upadek często pochodzi tylko z szybkości biegu. Jak i z tego, że twój wielki zapal nie pozwala zastosować wszystkich środków ostrożności. Dusze tkliwe i nieśmiałe, które zawsze chcą widzieć, gdzie nogę stawiają, by uniknąć jakiegokolwiek niepoprawnego kroku, ustawicznie zbaczają. Nie postępują tak szybko jak inne i prawie zawsze śmierć je zastaje w pół drogi.

Ktoś, kto traci energię na to, aby być nienagannym (w sensie wolności od uchybień niedobrowolnych), musi wiedzieć, że takie nierealne pragnienie spowalnia człowieka, nie pozwala mu podążać rzeczywiście do celu świętości i doskonałości i powoduje, że życie duchowe zupełnie się w nim nie rozwija. On się kręci wokół siebie, jest bardziej zainteresowany swoim perfekcjonizmem niż rzeczywistą chwałą Bożą.

Dlatego musimy na nasze uchybienia spojrzeć we właściwym świe-

tle. Nie jest to najważniejszy problem w życiu duchowym. Postanowienie, że nie chcę Pana Boga nigdy dobrowolnie obrazić, nie dotyczy rzeczy niedobrowolnych. Trzeba mieć tego świadomość. Mistrzowie duchowi mówią nawet, że te uchybienia są czasem dla nas dobre, ponieważ leczą z iluzji, z zapatrzenia w siebie. Przykładem może nam służyć św. Piotr. Żył on w pewnej iluzji dotyczącej własnej osoby. Kiedy Pan Jezus mu zapowiadał, że Go zdradzi, to on się zapierał i mówił, że nigdy tego nie uczyni, że on na pewno Pana Jezusa nigdy nie opuści, że jest gotów umrzeć z Nim. A w momencie kiedy rzeczywiście ten grzech śmiertelny zaparcia się Boga trzy razy popełnił, ta iluzja go opuściła. I to był moment jego nawrócenia. Dowiedział się jak mała i słaba jest jego miłość do Pana. I dlatego też Pan Bóg pozwala na to, żebyśmy popełniali te różne niedoskonałości niedobrowolne, ażebyśmy nie żyli w iluzjach, czyli w kłamstwie.

Uchybienia upokarzają nas w naszych oczach, ale również w oczach bliźnich. Są one po to, żebyśmy przez upokorzenie jeszcze bardziej oddawali chwałę Bogu i pokazywali gdzie naprawdę jest źródło naszej mocy. I dlatego właśnie Bóg często ukrywa świętość. Ludzie święci, którzy dochodzą do heroiczności cnót, przez to, że mają te różne niedobrowolne uchybienia, nie są postrzegani jako doskonali przez otoczenie. Na przykład św. Gertruda była osobą nielubianą

w zgromadzeniu dlatego, że miała niedobrowolne uchybienia polegające na tym, że była bardzo impulsywna, a przecież dziś ją uważamy za wielką świętą. Pan Bóg w ten sposób ukrywa świętość przed ludźmi, między innymi dla dobra tej osoby, która nadal dąży do doskonałości.

Niedobrowolne uchybienia przypominają nam, że jesteśmy słabi. Potrzebujemy łaski Pana Boga, nie jesteśmy święci sami z siebie. Potrzebujemy też odpowiedniego usposobienia do przyjęcia łaski Bożej, czyli poczucia własnej nędzy, własnego ubóstwa duchowego i pragnienia pomocy Pana Boga. I wreszcie, niedobrowolne uchybienia umacniają nasz zapał. Jeżeli pod wpływem impulsu czy gniewu powiemy słowo obraźliwe, to kiedy już przychodzi świadomość, że coś złego zrobiliśmy, upokarzamy się i przepraszamy człowieka, którego obraziliśmy. I przez to pomnaża się w nas zapał. Pomnaża się chęć wynagrodzenia bliźniemu, więc czynimy akty miłości, miłosierdzia, okazujemy dobroć tej osobie, ażeby zadość uczynić za to, co przecież nie było dobrowolne. Nie było to przemyślane i zaplanowane, nie pochodziło ze złej woli, a rodzi się z tego jeszcze większe dobro.

Bóg pisze prosto po krzywych liniach.

ks. Konstantyn Najmowicz FSSPX

Tekst powstał na podstawie rekolekcji wygłoszonych w październiku 2013 r. we Wrocławiu

Potrzeba i konieczność łaski Bożej

*„Łaska Boża jest do zbawienia koniecznie potrzebna”
— oto jedna z sześciu głównych prawd wiary. Łaska Boża
przemienia człowieka wewnętrznie, wlewa w jego duszę
życie Boże, które posiadali przed grzechem pierworodnym
Adam i Ewa, a które wysłużył nam na krzyżu Pan
Jezus. Są dwa rodzaje łaski Bożej: łaska uświęcająca
i łaska uczynkowa. Obydwie są niezbędne do zbawienia.
W niniejszych rozważaniach skoncentrujemy się na łasce
uświęcającej, a w kolejnym numerze TN zastanowimy się
nad łaską uczynkową.*

Stwarzając pierwszych ludzi, Pan Bóg wlał w nich obok życia przyrodzonego również życie nadprzyrodzone. Człowiek więc ze swojej natury jest istotą złożoną, łączącą w sobie dwa światy, świat ciała i świat duszy. Posiada życie przyrodzone, podobnie, jak inne organizmy żywe — rośliny i zwierzęta. Życie nadprzyrodzone z kolei, wywyższało pierwszych rodziców, a wraz z nimi cały przyszedł rodzaj ludzki ponad przyrodę do

godności przybranych dzieci Bożych, których dziedzictwem miało być niebo. Niestety, to dziedzictwo pierwsi rodzice, Adam i Ewa, utracili przez grzech pierworodny. Utracili oni życie nadprzyrodzone dla siebie i dla wszystkich swoich potomków. Ludzie ściągnęli na siebie nieszczęścia doczesne, śmierć i wieczne potępienie.

Z miłości ku stworzeniu Pan Bóg zesłał swego Jednorodzonego Syna, który przyjął naturę ludzi, dał im

Bożą naukę, wreszcie przez mękę swoją i śmierć wysłużył dla nich utracone życie nadprzyrodzone, otworzył niebo.

Celem naszego życia jest zbawienie, naszym dziedzictwem jest niebo. Święty Maksymilian Maria Kolbe nauczał: „My mamy cel nie ziemski, lecz ponadziemski — w niebie. I do tego celu muszą prowadzić środki nieziemskie — nadnaturalne. Nie wystarczy nam mądrość i siła woli naturalna, ale potrzebna nam jest mądrość i siła woli nadnaturalna. Wiemy skąd mamy czerpać tę siłę nadnaturalną do naszego uświęcenia. Że tu z pomocą musi przyjść łaska i tylko łaska¹. „Stąd życie nasze ma o tyle wartość dla życia wiecznego, o ile jesteśmy złączeni z Chrystusem przez łaskę².

Łaska uświęcająca

Łaska Boża jest to dar wewnętrzny i nadprzyrodzony, który Bóg daje człowiekowi ze względu na zasługi Pana Jezusa. Zbawiciel swym życiem, męką i śmiercią wysłużył dla wszystkich ludzi ten wielki dar Boży. Pan Bóg udziela go naszej duszy w sposób dla nas niewidzialny. Naszymi siłami nie możemy tego daru nijak osiągnąć, ani wysłużyć naszymi dobrymi uczynkami. Łaska Boża jest więc darmowa, choć bezcenna. Trójca Przenajświętsza dała nam ją bez naszej jakiegokolwiek zasługi.

Wśród łask służących do uświęcania duszy, fundamentalne znaczenie ma łaska uświęcająca, czy-

li „ów dar nadprzyrodzony, dany duszy i przebywający w niej na sposób nawyku, czyli stałego stanu, przez który Duch Święty bezpośrednio i wewnętrznie oczyszcza nas, usprawiedliwia, uświęca, odradza i podnosi do stanu nadprzyrodzonego, a nawet do uczestnictwa w naturze Bożej i do zjednoczenia z Bogiem³.

Łaska uświęcająca, czyli istniejąca w nas życie Boże, jest stałą i nadprzyrodzoną dyspozycją, której Bóg udziela człowiekowi przy chrzcie, i która trwa w nim pod warunkiem, że nie popełnił on żadnego grzechu ciężkiego. Aby uzyskać łaskę uświęcającą po popełnieniu grzechu śmiertelnego należy w sposób ważny się wyświadczać. Jeżeli mamy na sumieniu grzech ciężki niezgładzony spowiedzią, względnie żalem doskonałym, nie mamy w duszy łaski uświęcającej.

Działanie łaski uświęcającej

Łaska uświęcająca ożywia duszę usuwając grzech, który jest jej śmiercią, a wprowadzając Boga, który jest życiem duszy. „Dusza tak przemieniona i uświęcona jest przedmiotem szczególnej miłości Pana Boga, niejako przybytkiem Trójcy Świętej, świątynią Ducha Świętego, przyjaciółką Boga, oblubienicą Bożą, żywym członkiem Jezusa Chrystusa, siostrą aniołów, dziedziczką dóbr wiekuistych. Dusza tak przemieniona i uświęcona jest niewymownie piękna, piękn-

niejsza niż wszystkie dzieła ludzkie, piękniejsza niż cały wszechświat, tak piękna, że gdyby dane było człowiekowi na ziemi oglądać jej przedziwny wdzięk, nie wytrzymałaby nadmiaru radości. (...) Dusza tak przemieniona i uświęcona jest nad wszelką miarę bogata i płodna. Wszystkie jej dobre sprawy, które wypełnia w stanie łaski, a które grzech uczynił martwymi, odzyskują życie i wartość. Wszystkie jej sprawy, w stanie łaski uświęcającej, choćby całkiem nieznaczące, jeżeli tylko pod względem przedmiotu, pobudki i okoliczności są dobre, stają się nadprzyrodzone i zasługują na życie wieczne. Dusza tak przemieniona i uświęcona jest nad wszelki wyraz szczęśliwa, bo posiada Boga, a Bóg sam jest źródłem prawdziwego szczęścia. W Bogu też dusza znajduje wszystko i prawdę, i światło, i siłę, i pokój święty, i trwałą pociechę, i pewną nadzieję. A chociaż nie jest wolna od pokus, trudów i krzyżów, to jednak nie trwoży się, nie upada, nie rozpacza, bo sam Bóg ją wspiera, cieszy i dźwiga tak, że spokojnie idzie drogą życia i spokojnie wstępuje w krainę wieczności, mając ufność w krzyżu Zbawiciela⁴.

Pomnożenie łaski

Dobrymi czynkami, które wykonujemy usprawiedliwieni przez łaskę Bożą i przez zasługi Jezusa Chrystusa, wysługujemy sobie pomnożenie łaski, żywot wieczny

(o ile umieramy w łasce), oraz pomnożenie chwały w niebie⁵. Dobre czyny, uczynki zasługujące, wykonane w stanie łaski uświęcającej z pobudki miłości Boga, z której wypływa miłość bliźniego, są skarbami jakie gromadzimy sobie u Boga. Poucza nas On: „Gromadźcie sobie skarby w niebie (...) Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6, 19; 21) Święty Józef Pelczar zachęcał: „Jeżeli chcesz pomnożyć łaskę, ćwicz się pilnie w dobrych uczynkach, one bowiem nadają nam nowy stopień łaski i nowy stopień chwały, staraj się tylko wypełniać uczynki w stanie łaski uświęcającej, z czystej pobudki i według woli Bożej, gdyż tylko wtenczas staną się zasługującymi na życie wieczne”⁶.

Uczynki zasługujące i ich utrata

Człowiek, osiągnąwszy usprawiedliwienie przez łaskę uświęcającą, staje się zdolnym do wykonywania uczynków zasługujących na niebo, gdyż „każde dobre drzewo wydaje dobre owoce” (Mt 7, 17). „Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15, 5). Ten owoc usprawiedliwienia nosi nazwę zasługi. Rozumiemy przez nią wewnętrzną wartość uczynku, która daje człowiekowi prawo do zapłaty, czyli nagrody w niebie.

Tracąc łaskę uświęcającą przez grzech ciężki, równocześnie traci człowiek wszystkie zasługi zyska-

ne przez nadprzyrodzone uczynki. „Gdyby sprawiedliwy odstąpił od swej sprawiedliwości i popełniał zło, żaden z wykonanych czynów sprawiedliwych nie będzie mu poczytany” (Ezech 18, 24). Gdy człowiek zdobędzie z powrotem łaskę uświęcającą, to wraz z nią odzyskuje pełne prawo do wszystkich zasług osiągniętych przed grzechem⁷.

Czy można z pewnością powiedzieć, iż dusza ma łaskę uświęcającą? Są znaki z których możemy wnioskować, że tak. „Takim znakiem jest świadectwo naszego sumienia, nie wyrzucającego nam żadnego grzechu śmiertelnego od ostatniej dobrej spowiedzi. Takimi znakami są też: wewnętrzny pokój duszy, i radość święta, miłość ku Panu Bogu i bliźnim, posłuszeństwo wobec natchnień Ducha Świętego, pilne spełnianie przykazań Bożych i dobrych uczynków, wierne naśladowanie Jezusa Chrystusa, cierpliwość w cierpieniach, zamiłowanie w modlitwie, pragnienie częstej Komunii św., serdeczne nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego i do Najświętszej Maryi Panny.

Przeciwnie, z następujących znaków można poznać, że ktoś nie ma łaski Bożej i idzie drogą odrzucenia: jeżeli jest leniwy w rzeczach Bożych, ma wstręt do słuchania słowa Bożego i przystępowania do sakramentów świętych, jeżeli gardzi nabożeństwem do Najświętszej Panny, gniewa i oburza się na krzy-

że życia, jeżeli żywi w sercu nienawiść do bliźnich; jeżeli hołduje zmysłowemu pożądlivościom, nie unika okazji do grzechu, a wreszcie popełnia grzech ze złością i z uporem trwa w grzechu, odkładając poprawę na później⁸.

Jeśli sumienie mówi, iż dusza jest w stanie łaski, należy dziękować Panu Bogu i cenić ten niepojęty skarb bardziej niż wszelkie dobra tego świata, bo „wszystko złoto wobec niej jest garścią pisaku, a srebro przy niej będzie poczytane za błoto” (Mdr 7, 9).

„Aby łaskę zachować, nauczał o. Faber, nie szczędź żadnej ofiary, nie uciekaj przed żadnym cierpieniem, nawet nie lękaj się śmierci, bo lepiej jest umrzeć, niż najdrobniejszy owoc łaski utracić⁹. „W tym celu módl się do Ducha Świętego aby oświecał, umacniał i prowadził. Módl się do Serca Jezusowego, prosząc po Komunii św., lub w czasie nawiedzenia Najświętszego Sakramentu: O Serce Jezusowe, przykuj mnie do siebie złotym łańcuchem miłości i nie pozwól, bym się kiedyś oderwał od Ciebie. Módl się także do Najświętszej Panny, aby Niepokalana i pełna łaski uprosiła duszy wzrost i wytrwanie w łasce¹⁰.

Istota świętości

Najdoskonalej czcimy Maryję współpracując przez całe życie z łaską Bożą. Dlatego św. Maksymilian powtarzał: „Cała istota świętości po-

lega na odpowiadaniu łasce. Dusza gdy zabraknie jej łaski, natychmiast zaczyna słabnąć, aż wreszcie zamiera. Jakie są źródła tej łaski: medytacje, konferencje, modlitwy, Msza św. a przede wszystkim Komunia św. I ustawiczne uciekanie się do Matki Najświętszej. Są to najobfitsze źródła łaski¹¹.

Święty Maksymilian nauczał, że życie nadnaturalne ma Matkę, Matkę Łaski Bożej i nie ma życia nadprzyrodzonego bez Niej. Należy zatem często wymawiać imię Matki, Maryi, by zaczerpnąć ze źródła łaski Bożej, która Jej została powierzona, by nabrać energii życia nadprzyrodzonego, zbliżyć się do Niej. Od stopnia zbliżenia się do Niepokalanej zależy nasza świętość. Ona jest

Pośredniczką wszelkich łask, a każda łaska to miłość Boża.

Rycerz Niepokalanej

¹ *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1990, s. 187.

² o. K. Marmion, *Chrystus życiem duszy*, wyd. XX Jezuitów, Kraków 1921, s. 250.

³ Sobór Trydencki, sesja VI.

⁴ J. S. Pelczar, *Życie duchowe*, tom I, wyd. św. Stanisława BM, s. 66.

⁵ kard. Gasparri, *Katechizm katolicki*, wyd. Te Deum 1999, s. 80.

⁶ J. S. Pelczar, dz. cyt., s. 74.

⁷ ks. dr W. Kalinowski, ks. dr J. Rychlicki, *Podstawy dogmatyki katolickiej*, Poznań 1954.

⁸ J. S. Pelczar, dz. cyt., s. 73.

⁹ o. Faber, *Wszystko dla Pana Jezusa*, rozdz. I, IV.

¹⁰ J. S. Pelczar, dz. cyt., s. 74.

¹¹ *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, dz. cyt., s. 42.

Oto pierwszorzędnny i przedostojny sposób, w jaki Chrystus jest naszym wzorem: we wcieleniu został prawnie ustanowiony Synem Boga, my zaś stać się mamy synami Bożymi przez uczestnictwo w łasce, która z Niego pochodzi, a która przebóstwiając istotę naszej duszy przenosi nas w stan synostwa Bożego. To jest pierwszy i zasadniczy rys podobieństwa, który musimy posiadać z Chrystusem, od niego zależy cała nasza działalność nadprzyrodzona. Jeślibyśmy przede wszystkim i nade wszystko nie mieli tej łaski uświęcającej, która jest zasadniczym rysem podobieństwa do Jezusa, to Ojciec niebieski nie uzna nas za swoich i wszystko, cokolwiek uczynimy bez tej łaski w naszym życiu, nie ma żadnej wartości dla dziedzictwa wiekuistego: nie będziemy współdziedzicami Chrystusa, jeśli się nie staniemy Jego braćmi przez łaskę.

bł. Kolumban Marmion, *Chrystus życiem duszy*



CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

Dwie drogi

„Musimy się starać wszelkimi siłami, aby nie zejść z drogi nadprzyrodzonej na przyrodzoną, a to tak łatwo” — przestrzegał święty Maksymilian swoich współbraci w Mugenzai no Sono — „japońskim Niepokalanowie” — w pewną styczniową sobotę 1933 r.

„A jak poznać, że się działa z pobudek przyrodzonych?” — pytał dalej. I od razu odpowiadał: „Otóż już nie ma tego pokoju duszy, swobody serca, które wypływają ze zgodzania się z wolą Niepokalanej, ale gorączkowość, pośpiech, zamieszanie, niepokój, smutek, i to jest właśnie oznaką, żeśmy z tej drogi nadprzyrodzonej zeszli”¹.

Rzeczywiście, bardzo łatwo zejść z drogi nadprzyrodzonej.

Każdy z nas to przeżył, i to nie raz. Niedzielna Msza święta albo jakaś inna, wzniosła uroczystość kościelna, najlepiej z Komunią świętą, którą poprzedziła spowiedź. Albo rekolekcje, na których człowiek odrywa się od trosk i problemów tego świata. Ale ta nadprzyrodzona atmosfera nagle pęka jak bańka mydlana, gdy wychodzimy za mury kościoła — na ulicę, na przystanek, na stację. Bo od razu albo prawie od

razu Bóg obdarza nas krzyżem: oto jakaś przeszkoda czy trudność, nieprzyjemna rozmowa, niemiły gest drugiej osoby. I wtedy zwykle wracamy na drogę przyrodzoną: miłość Boga ustępuje miłości własnej, pycha wygrywa z pokorą, złość czy gniew zajmuje miejsce łagodności. Zapominamy o modlitwach i naukach, które słyszeliśmy przed chwilą. Znowu liczy się tylko moje „ja” — chwilowy triumf nad bliźnim, chwilowe poczucie wyższości.

Ileż to razy w życiu przeżywamy takie wzloty i upadki? Pewnie nikt nie jest w stanie tego policzyć. Bo taka jest nasza ludzka natura — skażona grzechem pierworodnym, a więc skłonna do upadków. Nasz Kościół święty o tym wie i dlatego daje nam niezwykle lekarstwo: sakrament pokuty. W życiu upadamy ciągle i dlatego też ciągle powinniśmy się spowiadać. Najważniejsze, aby tysiącu naszych upadków towarzyszyło co najmniej tysiąc jeden spowiedzi. Oczywiście spowiedzi szczerych, takich, którym towarzyszy prawdziwy żal za grzechy.

Bardzo ważnej rady udziela św. Maksymilian w tej konferencji. Rzadko bowiem dostajemy od świętych tak precyzyjne wskazówki. Pokój duszy, swoboda serca, zgaszenie się z wolą Niepokalanej — to świadectwo tego, że idziemy drogą nadprzyrodzoną. Gorączkowość, pośpiech, zamieszanie, niepokój, smutek — to oznaki zejścia na drogę przyrodzoną. Łatwo zapamię-

tać, trudniej zrozumieć, a jeszcze trudniej stosować w życiu. Bo nasze życie zwykle polega na gorączkowości, pośpiechu, zamieszaniu, niepokoju i smutku. Szczególnie w naszych czasach, gdy tak wielu stało się niewolnikami techniki, mediów, pieniądza. W takiej atmosferze nie ma miejsca ani czasu na pokój duszy i swobodę serca, o Niepokalanej zaś najczęściej nie pamiętamy, zaabsorbowani codzienną gonitwą za nowościami, za informacjami, za dobrami materialnymi.

Mamy więc przed sobą dwie drogi i musimy wybrać, którą chcemy iść. Zdecydowana większość ludzi idzie tą łatwiejszą, ale jest to droga ku zatraceniu własnej duszy. Tę drogę wskazuje nam szatan, który niczego innego nie pragnie, jak tylko zatracenia dusz. Na szczęście jest inna droga — tę wskazuje Niepokalana. Jest ona trudniejsza, ale tylko ta droga ma prawdziwe zalety, gdyż prowadzi do jedyne go celu wartego tej nazwy: do życia wiecznego w Niebie. To przecież tak jasne i oczywiste!

Żałobnik Niepokalana poma ga nam rozeznąć, po jakiej drodze kroczymy. To ważna wskazówka, bo sami często mamy z tym problem. Wydaje się nam, że robimy, co trzeba: prowadzimy życie rodzinne, zawodowe, społeczne, polityczne, wreszcie religijne. Ale w każdej z tych sfer aktywności w pewnym momencie mogą po-

jawić się gorączkowość, pośpiech, zamieszanie, niepokój czy smutek. Zwykle tego nie zauważamy albo uznajemy za coś oczywistego i lekceważymy. I to jest pułapka, bo w ten sposób coraz bardziej oddalamy się od Niepokalanej, coraz mniej o Niej pamiętamy. To jest już droga przyrodzona, choć byśmy byli przekonani, że zajmujemy się sprawami z dziedziny nadprzyrodzonej.

Prawdziwą drogą nadprzyrodzoną idziemy wtedy, gdy zgadzamy się z wolą Bożą. Zgadzamy się na dobre i na złe. Na zdrowie i na chorobę. Na sukces i na porażkę. Na przyjaciół i na wrogów. Bo to złudzenie, że wiemy, co jest dla nas najlepsze. Nie my, ale Pan Bóg jest wszechwiedzący i daje nam to, co naprawdę może nas do Niego doprowadzić. Jednym zdrowie, drugim chorobę. Jednym sukcesy, innym porażki. Jednym przyjaciół, innym wrogów. Możemy to przyjąć

z pokorą albo zbuntować się wskutek pychy. Nasz bunt oczywiście nic nie da, za to z całą pewnością popchnie nas na drogę przyrodzoną, czyli tę, którą wskazuje szatan. Bo szatan też kiedyś nie chciał się zgodzić z wolą Bożą. I od tej pory podpowiada biednym, słabym ludziom: „Sami możecie być jak Bóg! Wcale nie musicie być pokorni!”

Wielu niestety mu wierzy, choć to przecież największe oszustwo pod słońcem. Z tym oszustwem musimy walczyć na każdym kroku. Oczywiście nie sami, lecz pod wodzą naszej Hetmanki, która zdepcze głowę szatana. Po to jest Rycerstwo Niepokalanej, po to my jesteśmy Jej rycerzami.

Paweł Siergiejczyk

¹ Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego, konferencja nr 15, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1990, s. 21.

Na założenie i wyposażenie Kościoła, na powołanie Apostołów, na zaprowadzenie nowego prawa Ewangelii wystarczyło nauczanie w ciągu trzech lat; przez ten czas Jezus spełnił dzieło usprawiedliwienia i uświęcenia wszystkich wiernych, jakie powierzył Mu Ojciec Przedwieczny. Do wyrzycia i udoskonalenia obrazu swej świętości w Najświętszej Matce Zbawiciel zużył nie trzy lata, ale trzy razy po dziesięć lat — przez cały ten czas działał całą potęgą swej miłości, aby zgromadzić w Niej wszystkie łaski, dary i całą świętości, jaką posiadała.

Czcigodna Maria z Agredy, Mistyczne Miasto Boże

O cnocie miłości ojczyzny (cz. II)

Z miłości do Boga wynika miłość do rodziców, z miłości do rodziców — miłość do narodu, w którym się wyrosło. Jak naucza o. Woroniecki, tę miłość nazywamy patriotyzmem. W poprzednim numerze TN omówiliśmy tę cnotę oraz wyjaśniliśmy dwie z jej cech — podporządkowanie miłości ku Bogu oraz wykluczenie szowinizmu. W niniejszym artykule wyjaśnimy dwa pozostałe znamiona patriotyzmu — jego czynny charakter oraz poddanie woli Bożej.

Chrześcijańska miłość ojczyzny jest czynna

Chrześcijańska miłość ojczyzny — pisze bp Pelczar — jest czynna. Nie objawia się w samych tylko uczuciach lub słowach, ani w zewnętrznych tylko oznakach czy demonstracjach, ale w uczynkach i w wierności prawdzie. Znaczy to, że kto kocha ojczyznę, stara się żyć po Bożemu, bo źli synowie nie sprawią matce pociechy. Patriota spełnia wiernie obowiązki swojego sta-

nu i powołania, jest gotowy do ofiar dla ojczyzny, a w razie potrzeby nie waha się poświęcić dla niej nawet swojego życia¹. Miłość bowiem, jak uczy papież Leon XIII, „jest obowiązkiem zgodnym z naturą, który sięga aż tak daleko, że może w pewnych warunkach wymagać ofiary z własnego życia”².

Polityk sprawujący rządy powinien bronić wytrwale sprawiedliwych praw narodu. Urzędnik powinien wykonywać sumiennie

swe urzędowe czynności. Rolnik powinien uprawiać dobrze rolę odziedziczoną po przodkach lub nabytą. Nauczyciel powinien uczyć z poświęceniem młode pokolenie. Pracownik przemysłu, handlu lub usług powinien swą pracę traktować nie tylko jako sposób zdobycia środków utrzymania, ale jako służbę ojczyźnie. Oficer i żołnierz niech szykują się do wojny, z intencją uchronienia swego kraju przed agresją z zewnątrz. Policjant niech pilnuje ładu wewnątrz kraju, dziennikarz niech pisze lub pokazuje prawdę, kapłan niech wytrwale zabiega o zbawienie dusz, które najczęściej są duszami jego rodaków. Ojciec i matka niech wychowują świątobliwie swe dzieci. Niech wszyscy strzegą się lenistwa, rozrzutności i zbytku, niezgody i zazdrości, pijaństwa i rozwiązłości, a przechowując w sercu przywiązanie do religii katolickiej i świętą miłość ojczyzny, troszczą się, ile mogą, o jej pomyślność. Podatnicy niech uczciwie płacą sprawiedliwe podatki. Wówczas ojczyzna będzie miała pociechę ze swoich dzieci³.

Chrześcijańska miłość ojczyzny jest nakazem Pana Boga

„Nasze patriotyczne obowiązki — pisze o. Bocheński — mają sankcję nie tylko moralną, lecz wprost religijną, pochodzącą z Bożego nadania: zgodnie z pierwszym przykazaniem miłości, powinniśmy bowiem «miłować Boga ze wszyst-

kich sił naszych» — co oznacza według katechizmu «chwalenie Boga», a więc szerzenie Jego chwały. Otóż znakomitą częścią chwały Bożej, za którą odpowiadamy na ziemi, jest niewątpliwie wszystko, co piękne i dobre wokół nas i w nas — a w pierwszym rzędzie kultura ojczysta. Służba tej kulturze jest zatem wynikiem przykazania miłości Boga — i patriotyzm pod tym kątem widzenia jest cnotą pochodną w stosunku do (...) miłości Boga⁴.

Miłość ojczyzny powinna zatem wypływać z wyższej pobudki. Katolik nie dlatego tylko kocha ojczyznę, że go skłaniają do tego wrodzone uczucia, a tym mniej jakieś niskie pobudki (np. egoizm lub ambicja), ale dlatego, że Pan Bóg kazał ją kochać. Inaczej ta miłość jest w obliczu Boga bez wartości, a więc i bez zasługi na żywot wieczny.

Biskup Pelczar opowiada jak to „pewien znakomity Polak, który wiele trudów i ofiar poniósł dla ojczyzny, zachorował ciężko już w wieku podeszłym, a w tej chorobie miał bardzo znaczący sen. Zdawało mu się, że widzi na pięknej łące wielu ludzi, piszących coś skrętnie w złoty ch księgach. Zbliżył się do jednego i pyta: «Kim wy jesteście i co piszecie?». «Jesteśmy aniołami Bożymi, a spisujemy dobre ludzkie uczynki w księdze żywota». Zaciekawiony prosił anioła, by mu odślonił kartę jego życia. Anioł to uczynił, lecz jakież było przerażenie owego męża, gdy swoją kartę zobaczył niezapisa-

ną. «Jak to?! — zawołał — całe życie poświęciłem dla ojczyzny, mienie jej oddałem, siły stargałem, a żadnej nie mam stąd zasługi?!», «Mój miły bracie — powiedział anioł — my tu zapisujemy to tylko, co ludzie czynią z miłości Boga i dla Boga, co zaś dla ziemi uczyniłeś, ziemia to nagradza». Obudził się ów człowiek i skorzystał z nauki. I ty również korzystaj — kontynuuje bp Pelczar — abyś pracując dla ojczyzny, miał zawsze na uwadze Boga i trafił kiedyś do ojczyzny niebieskiej. Tak należy kochać ojczyznę. Gdyby ją wszyscy tak kochali, dzieje narodów nie miałyby tylu nieszlachetnych kart⁵.

Miłość ojczyzny nie zawsze i nie dla wszystkich jest uczuciem wrodzonym, ona jest cnotą, i jak każdej cnoty trzeba się jej uczyć i nad nią pracować. Miłość ojczyzny powinna być wpajana i nauczana od młodych lat człowieka, tak jak się wpaja wiarę, i jak się wykłada katechizm ze względu na dogmaty same w sobie i ze względu na wynikające z nich obowiązki. U nas, w Polsce miłość ojczyzny i rozumienie przywiązanych do niej obowiązków powinny być wpajane sercom ze szczególną starannością!

Trzeba pamiętać, że jeżeli w każdej nauce, w każdym zajęciu, w każdej pracy, należy mieć stanowczy wzgląd na korzyść kraju, to wzgląd ten przede wszystkim winien towarzyszyć nam wówczas, gdy się modlimy. Za mało się modlimy za nasz

kraj, który nie jest ani zamożny, ani zabezpieczony naturalnymi granicami, ani wzrastający w liczbę swoich mieszkańców. Postanówmy więc sobie aby z każdej okazji korzystać, by pomodlić się za ojczyznę, aby, jak czytamy w pięknej pieśni Tomasza Olizarowskiego: „cnotą i wolnością zajaśniał nasz kraj!”

Ksiądz Hieronim Kajsiewicz skończył kiedyś gorącą przemowę słowami: „dobrze nam było ze Świętymi, módlmy się o Świętych!”. Módlmy się przede wszystkim o dobre duchowieństwo. Nie tylko Kościół, ale i Ojczyzna potrzebuje dobrych kapłanów. Pewien biskup francuski mawiał, że społeczeństwo posiadające duchowieństwo *święte*, staje się chrześcijańskie. Takie w którym duchowieństwo jest *chrześcijańskie*, staje się uczciwe. Takie zaś w którym duchowieństwo jest tylko *uczciwe*, staje się bezbożne. Prośmy o duchowieństwo święte w pełnym znaczeniu tego słowa. Módlmy się, by ludzie młodzi, cnotliwi, pracowici, ofiarni i zdolni wstępowali do seminariów duchownych i przyjmowali święcenia kapłańskie lub składali śluby zakonne. Ojczyzna potrzebuje kapłanów, zakonników i zakonnic chcących stać się dla niej zaczynem dobra i drogowskazem wśród naszych niełatwych losów. Jednym słowem, pamiętając na słowa Pisma Świętego, że narody mogą być uleczone, bądźmy przekonani, że i nasz naród uleczony będzie ze swych słabości, o ile tylko za-

chowa wiarę katolicką, a także nadzieję i miłość. Trzeba, by Polacy przestrzegali w swym życiu rodzinnym i społecznym czterech cnót kardynalnych, które są nie tylko warunkiem niezbędnym szczęścia wiecznego, ale i podstawą wszelkiego spokoju i szczęścia doczesnego. Postanówmy we wszystkich czynnościach naszych kierować się wstrzeмиęźliwością, roztropnością, sprawiedliwością i męstwem.

Postanówmy dokonać poprawy życia, pokutować za grzechy przeszłości, a modlitwą, czujnością i pracą zabezpieczyć sobie pomyślną przyszłość. Nie mamy potęgi materialnej potrzebnej do rozwiązania problemów społecznych i gospodarczych kraju. Możemy jednak zdobyć wiele cnót i w ten sposób uzyskać przychyłność Opatrzności Bożej, która może właściwie pokierować losami narodu⁶.

Zakończenie

W dziejach polskiego kaznodziejstwa wypowiedziano wiele wzniosłych i budujących słów o cnocie miłości ojczyzny. Wspomnijmy na zakończenie fragment jednego z nich. Nosi tytuł *O miłości Ojczyzny*. Zostało wygłoszone w Warszawie, w czasie trwania I wojny światowej przez abpa Józefa Teofila Teodorowicza, metropolitę lwowskiego obrządku ormiańskokatolickiego:

„Żrenicą wiary wejrzymy w ojczyznę i zaprawmy nią naszą ku

niej miłość. Widzieliśmy, jak miłość ojczyzny dotyka grudy ziemi ojczystej, ażeby potem uściskiem swoim obejmować żywą ludzką społeczność, ażeby uczepiać się o miłość rodzimego języka, to o tradycję przeszłości, to o sztukę i kulturę narodu ziemską i duchową. A teraz patrzajmy, jak promień wiary wszędzie tam zdolen wślizgnąć się swoją jasnością i swoim widzeniem, gdzie tylko serce, miłością ojczyzny przeniknione, mówi: Kochasz ojczystą glebę, na której dom twój rodzinny spoczął i wiązał cię z nią tysiącem splotów, wspomnień, wrażeń i przeżyć. Skoro na ojczyznę patrzysz okiem wiary, widzisz coś jeszcze więcej, coś jeszcze nadto w tej ojczystej ziemi. Bo widzisz w niej i w jej granicach osobną część królestwa Bożego, osobną prowincję, której wyrazem i symbolem jest twój wiejski kościółek wznoszący się obok rodzinnej zagrody albo też kościół wspinały miast wielkich i stolic. Już poganie przy słabym kaganku swych wierzeń wiązali miłość ojczyzny i sprzęgali dwa ogniska: ziemskie i niebieskie. Oni to przecie ukuli byli hasło, którego znakiem rozbrzmiewały wojenne surmy, skrzył się ogień zapału, poświęcenia i męstwa. *Pro aris et focis*⁷ — wołał Rzymianin, prowadząc swe bitne legiony na walki ze światem całym. (...) Jakże to odłączać duszę od ciała; jak odłączać Boga, który jest duszą narodu, od ludu Jego? Nie — niepodobna odłączać Boga od na-

rodu! Zaparłby się sam siebie naród, który by się zapierał Boga swojego. Bo nie tylko w Bogu posiada on najdroższe dobra swoje, ale nadto w Nim odnajduje on siebie samego. Naród jako jedno jest i czuje się w Bogu. Niechaj więc żyje Hetman królestwa Bożego i Hetman niewidzialny naszego narodu — Jezus Chrystus! Niechaj wiara weń, niechaj miłość Jego zasila, oczyszcza wszelkie ziemskie uczucie. Niechaj On stanie się nam naprawdę królem i wodzem narodu. Niechaj będzie światłem i pochodnią myśli narodowej, mocą narodowej mocy, pięknem narodowej sztuki, bogactwem naszej kultury. W Nim szukajmy źródła jak i dopełnienia we wszystkim naszych miłości. Idźmy więc odtąd pod Jego sztandarem. Idźmy z miłosną obawą, byśmy Go snąc nie porzucili na nowo. Idźmy z wiarą, patrząc na cudowny Jego wymiar

sprawiedliwości narodom; idźmy z nadzieją, że w Jego znaku zwyciężymy. Zatknijmy Jego sztandar, Jego hasło, Jego imię i w rządzie naszym, i w konstytucji, i w sejmie, wołając: «Ty, o Chryste, nas prowadź, Ty nami rządz, Ty bądź karmą naszą i siłą, Ty w nas i przez nas działaj i króluj!». Amen⁸.

br. Maria Maksymilian FSSPX

¹ bp J. S. Pelczar, *Życie duchowe*, t. I, Kraków 2003, s. 548.

² pap. Leon XIII, Encyklika *Sapientiae christiana*e.

³ por. bp J. S. Pelczar, dz. cyt., s. 548.

⁴ o. J. M. Bocheński, *Patriotyzm. Męstwo. Prawość żołnierska*, Warszawa-Komorów 1999, s. 12.

⁵ bp J. S. Pelczar, dz. cyt., s. 548–549.

⁶ por. J. Zamojska, *O miłości ojczyzny*, Kraków 1901, s. 94–95.

⁷ łac. [bój] „za ołtarze i ogniska domowe”.

⁸ abp J. Teodorowicz, *Kazania o Bogu i Ojczyźnie*, Oficyna Wydawnicza Viator, Warszawa 1999, s. 81 i 92–93.

Strzec się trzeba katolicyzmu odświętnego, który się objawia w nadzwyczajnych okolicznościach, np. na nabożeństwie patriotycznym czy przed wyborami, ale którego owoców nie widać, bo nie ma w nim ducha wiary, albo tego katolicyzmu skarłowaciałego, który z ojczyzny robi bożyszcze i wynosi ją nad Boga, religię zaś spycha na ostatnie miejsce, gdy się jej pierwsze należy. Bacność przed tą modną hipokryzją, która lubi się stroić w szatę patriotyzmu, niech każdy natomiast będzie katolikiem w duchu i w prawdzie, to jest stosuje zasady wiary zarówno do życia prywatnego, jak rodzinnego i publicznego.

św. Józef Pelczar,

Wezwanie do pracy nad duchowym odrodzeniem się narodu polskiego

Dostępność miesięcznika „Triumf Niepokalanej”

- wersja elektroniczna jest dostępna na stronie:
www.militia-immacolatae.org w zakładce „Publikacje MI”;
- wersja papierowa jest dostępna:
 - w kaplicach FSSPX
 - jako dodatek do prenumeraty „Zawsze Wierni”.

„Triumf Niepokalanej” jest wysyłany na adres indywidualnych Czytelników, gdy zgłoszą chęć prowadzenia apostolatu poprzez kolportaż miesięcznika (prosimy o podawanie liczby egzemplarzy przy zamówieniu).

Wszystkim zaangażowanym w apostolat poprzez kolportaż czasopi-
sma przypominamy słowa św. Maksymiliana: „Jeśli chcemy jak najlepiej
spełnić swoje zadanie, działalność naszą prasową muszą poprzedzać te
trzy czynniki: modlitwa, pokuta i praca (obowiązki stanu — przyp. red.)”.
Dołączmy je do każdego egzemplarza TN, który wręczamy innym.

*Dziękujemy wszystkim Czytelnikom, którzy wspierają TN
modlitwą, ofiarą i jałmużną*

Do Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji
będzie można w najbliższym czasie przystąpić podczas
rekolekcji wielkopostnych. Szczegóły w lutowym numerze TN.

**Zapraszamy wszystkich Rycerzy
na rekolekcje zamknięte,
które odbędą się w Bajerzu
w dniach od 10 do 15 lutego 2014 r.**

Warunkiem jest wcześniejsze uczestnictwo
w rekolekcjach ignacjańskich i montfortańskich.
Uczestnicy rekolekcji muszą mieć ukończone 18 lat.

Szczegółowe informacje: www.piusx.org.pl

Warunki przystąpienia do Rycerstwa Niepokalanej (MI)

1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie MI założone jest kanonicznie*.
3. Nosić Cudowny Medalik.

* W przypadku Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest to przeorat Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Warszawie. Dodatkowym warunkiem przystąpienia do MI Tradycyjnej Obserwacji jest uczestnictwo w wykładach formacyjnych.



Historia Cudownego Medalika

Najświętsza Maryja Panna ukazała się 27 listopada 1830 r. francuskiej nowicjuszce ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo — Katarzynie Labouré — obiecując wiele łask osobom, które będą nosiły z ufnością medalik wybity według życzenia Matki Bożej i odmawiały tę krótką modlitwę na nim umieszczoną: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Pierwsze medaliki rozdano kilka lat później w Paryżu i wkrótce nazywano je cudownymi z powodu licznych łask (nawrócenia, uzdrowienia) otrzymywanych za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny przez osoby noszące medalik.

Szczególne znaczenie Cudownemu Medalikowi przypisywał św. Maksymilian Maria Kolbe, który w 1917 r. założył ruch Rycerstwa Niepokalanej (*Militia Immaculatae*). Nałożenie Cudownego Medalika jest jednym z warunków przyjęcia w poczet rycerzy. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej od Cudownego Medalika jest obchodzona 27 listopada.

Cudowny Medalik nie jest amuletem lecz sakramentalium, którego wybicia życzyła sobie sama Najświętsza Maryja Panna, a prawdziwość tego objawienia potwierdził Kościół. Jeśli pragniemy otrzymywać łaski, powinniśmy nie tylko nosić Cudowny Medalik, ale przede wszystkim pokładać ufność w Maryi.

„Kogo diabeł chce zwieść, temu najpierw pod jakimkolwiek pozorem stara się odebrać Cudowny Medalik. Co za potęga opieki Niepokalanej” (św. Maksymilian Maria Kolbe).

(opr. A.M.)



TRIUMF NIEPOKALANEJ miesięcznik Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji

Nakład 2000 egz.

Redaguje zespół: Sylwia Giermaz, Marek Matecki,
Paweł Siergiejczyk, Piotr Szczudłowski, Anna Woźniak
we współpracy z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X
Duszpasterz: ks. Karol Stehlin FSSPX

MILITIA IMMACULATÆ

e-mail: centralaMI@gmail.com

<http://milicja-niepokalanej.blogspot.com/>
<http://www.militia-immacolatae.org/>

Wydawca: Fundacja im. o. Damiana de Veuster
04-886 Warszawa, ul. Garncarska 32

Prosimy wszystkich Rycerzy i Czytelników,
którym droga jest sprawa MI oraz apostołatu Niepokalanej
o wsparcie pieniężne naszego miesięcznika

Nowy numer
konta bankowego

Konto złotówkowe MILITIA IMMACULATÆ:
39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

Przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWWA2

IBAN: PL 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

Z Nowym Rokiem

Z Nowym Rokiem — świeży, odnowiony zapał do zbawiennej pracy.

A tej pracy: tak wiele, tak bardzo wiele! Zło wciska się wszędzie — zwalczać je: oto praca nasza! Nie ludzi złych, ale zło, które ich opętało — ludzi bowiem, choćby najgorszych, sercem miłować należy...

Walka ze złem: to praca nasza.

Nie taka znów trudna praca, skoro pod opieką i sztandarem Niepokalanie Poczętej Bogarodzicy Maryi. Z Nią wszystko możemy ...

Ale pracować, walczyć — trzeba!

Przed wszystkim: samemu nieodwoalnie przystać do hufców, którymi dowodzi Niepokalana: Jej się oddać, Jej bezbrzeżnie zaufać, w Niej się rozmiłować...

Następnie: dobroć i potęgę Niepokalanej co sił głosić.

Pomocnym środkiem w takiej pracy i takiej walce stara się być „Rycerz Niepokalanej”. Ufność w miłosierne a potężne orędownictwo Maryi u Bożego Syna za ludzkimi synami: oto temat bezustannie a radośnie opiewany przez „Rycerza”! Tę ufność budzić, ugruntowywać, pomnażać, do niej naprowadzać, nakłaniać, wprost zmuszać... Jednym słowem pod płaszczy macierzyńskiej opieki Niepokalanej jak najmocniej a jak najserdeczniej zapraszać!

I Niepokalana sprawia, że praca i walka ta nie pozostaje bez echa. Jako echo raz po raz napływają do Niepokalanowa, siedziby „Rycerza”, listy owiane ufnością i nadzieją, a pisane przez tych, którzy dopiero co w rozpacznej ciemni, bez Boga w sercu, bez Jezusa, bez Maryi, żyli...

Niechże takich listów płynie coraz więcej!

W okresie Bożego Narodzenia — niech się odradzają serca, dusze!...

Z Nowym Rokiem — niech do nowego przystępują życia!...



Matka Boża z Absam

Gdy pod koniec XVIII w. przez Europę przechodziły burze myśli oświeceniowej, a woj-ska napoleońskie wprowadzały w życie zasady rewolucji francuskiej, w małej miejscowości Absam w austriackim Tyrolu miały miejsce wydarzenia, które dały Kościołowi katolickiemu nowe siły do stawienia czoła mnożącym się przeciwnościom.

W śnieżny dzień 17 stycznia 1797 r. osiemnastoletnia Rosina Buecher była zajęta szyciem, gdy nagle odczuła wielki niepokój o swego ojca, który pracował w kopalni soli. Instynktownie odwróciła się w stronę okna, gdzie ujrzała twarz pięknej, młodej kobiety. Zawołała swą matkę, któ-

ra także zobaczyła wizerunek i wspólnie uznały, że to Matka Boża. Zawiadomiły proboszcza i sąsiadów, i wszyscy podzielili ich osąd i entuzjazm. Wizerunek nie zniknął z szyby okiennej.

Gdy ojciec i brat Rosiny wrócili do domu, przyznali, że „o mały włos” uniknęli wypadku, jaki tego dnia miał miejsce w kopalni.

Wokół cudownego wizerunku zrobiło się głośno. Sceptycy poddawali go przeróżnym próbom, obdrapywali, oblewali kwasem, piaskowali, próbując usunąć „malowidło”, jednak bezskutecznie. Wizerunek zawsze powracał do swojej pierwotnej doskonałej formy. Stawało się jasnym, że podobnie jak ten z Guadalupe, został stworzony nieludzką ręką i dlatego ręka ludzka nie mogła go żadnym sposobem usunąć.

Po tych dochodzeniach Kościół uznał obraz za cudowny. Na prośbę wiernych umieszczono go w kościele św. Michała w Absam. Matka Boża z Absam do dziś przyciąga tysiące pielgrzymów, szczerze oddając im łaskami uzdrowień i nawróceń, o czym świadczą liczne wota pozostawione w kościele.